Ner 13. Kraków, Wtorek 17 Stycznia 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 13 stycznia.

Wybory do Rady gminnej w Libercu zostały już ukończone, a nie może ulegać wątpliwości, że stronnictwo niemieckich narodowców odniosło przy tej sposobności stanowcze zwycięstwo nad stronnictwem liberalnem; gdyby nawet bowiem to ostatnie potrafiło zdobyć przy wyborach ściślejszych cztery mandaty z drugiego koła, o które jeszcze walka toczyć się będzie, to i tak narodowcy będą rozporządzać większością w przyszłej Radzie miejskiej. Radykalne zatem żywioły, które chciano usunąć od steru spraw stolicy północnych Czech, wracają do dawnej przewagi cokolwiek osłabione, ale niezłamane; a faktu tego nie zmieni okoliczność, że obaj przywódcy skrajnego ruchu w Libercu, Dr Schücker i Dr Prade, zostali wykreśleni z grona Rady. Klęska stronnictwa liberalnego przy tych wyborach ma niewątpliwie symptomatyczne znaczenie, zwłaszcza jeśli się rozważy rodzaj zarzutów, jakie uczyniono członkom rozwiązanej Rady, mianowicie zarzut nielojalnych tendencyj. Stronnictwo, hołdujące tym tendencyom, zwyciężyło, a przyczyn tego zwycięstwa szukać należy, jak stwierdza półurzędowa *Presse*, przedewszystkiem w tej okoliczności, że liberalni obywatele Liberca, walczący pod hasłem austryackiego patryotyzmu, nie otrzymali żadnego, ani moralnego, ani realnego poparcia ze strony kierowników i prasy liberalnego stronnictwa w Austryi.

Zarówno parlament niemiecki, jak i Sejm pruski zajęte są ważnemi prawodawczemi pracami. Parlament zajmuje się przedłożeniem wojskowem i projektami podatkowemi, pozostającemi z nim w związku; Sejm pruski obraduje nad reformą podatkową i wynikającą z takowej reformą prawa wyborczego. Jak wiadomo, prawo wyborcze do Sejmu pruskiego ułożone jest na zasadzie ściśle plutokratycznej, nadającej najniesprawiedliwszą przewagę kapitalistom i wogóle ludziom bogatszym. Wyborcy są podzieleni na trzy klasy według wysokości opłacanego podatku, a każda klasa wybiera pewną liczbę prawyborców, którzy dopiero osobiście jawnem głosowaniem wybierają posłów, ponieważ zaś każda klasa ma prawo do równej liczby prawyborców, przeto garstka kapitalistów najwyżej opodatkowanych równoważy swemi głosami wpływ licznej inteligencyi, przydzielonej do najniższej klasy. Jakie były rezultaty tego systemu, dość wspomnieć, że n. p. w Berlinie ministrowie i najwyżsi urzędnicy głosują w klasie trzeciej, podczas gdy klasa pierwsza składa się z samych bankierów i właścicieli wielkich domów. Zamierzona reforma podatkowa redukuje wszystkie ciężary bezpośrednie do jednego podatku dochodowego, reforma zaś wyborcza ma na celu zastosować podział klas do nowego systemu podatkowego. Jednakże reforma ta nie usuwa najważniejszych wad dotychczas obowiązującego systemu, mianowicie przewagi plutokratycznej i jawności głosowania, która sprawia, że prawyborcy ulegają często teroryzmowi pewnych jednostek i figur rządowych. Zwłaszcza w prowincyach polskich teroryzm ten dawał się uczuwać najsilniej, gdyż tam urzędnicy i niemieccy właściciele większych posiadłości mogli włościan polskich kontrolować i wpływać na ich głosowanie. Podobnie ma się rzecz w katolickich okręgach. To też przeciw projektowi rządowemu wystąpili imieniem centrum Dr Bachem, a imieniem Polaków p. Czarliński, którzy domagali się wprowadzenia tajnego powszechnego głosowania z minimalnym cenzusem podatkowym; natomiast w obronie projektu stanęli oczywiście narodowo-liberalni i wolno-konserwatyści, którzy przy zmianie systemu mogą utracić połowę mandatów. Mowcy wolnomyślni Rickert i Mayer popierali myśli wypowiedziane przez katolickich i polskich reprezentantów; konserwatyści odzywali się ostrożnie, zastrzegając się tylko przeciwko powszechnemu głosowaniu. Co do parlamentu niemieckiego, to cała waga jego obrad spoczywa obecnie w komisyi wojskowej, w której toczy się zajmująca dyskusya nad ogólnem położeniem politycznem. Na ostatniem posiedzeniu wypowiedział kanclerz ciekawą mowę o trójprzymierzu i zadaniach niemieckiej polityki, która miała wywrzeć silne wrażenie. Gdy jednak tekst przemówienia hr. Caprivi, ogłoszony w streszczeniu, nasuwa pewne wątpliwości, przeto z wydaniem sądu o tej enuncyacyi wstrzymać się należy aż do otrzymania autentycznych informacyj.

Powódź oskarżeń i podejrzeń w sprawie panamskiej ustała na chwilę, a nawet prawdopodobną jest rehabilitacya niektórych osobistości skompromitowanych, jak ministra handlu Roche'a. W ostatnich dniach tylko jakieś podrzędne prowincyonalne pisemko obwiniło prezydenta kompanii transatlantyckiej, Pereire'a i byłego ministra robót publicznych, Guyota, o przekupstwo w sprawie budowy portu w Panillac. Obaj dotknięci wytoczyli redaktorowi pisma, bulanżyście, Aimelowi proces o oszczerstwo. *Cocarde* znowu zapytuje Ribota, czy prawdą jest, że otrzymał od bankiera Vlasto, podobnie jak Rouvier, zaliczkę na rachunek funduszów tajnych. Są to jednak epizody bez znaczenia. Ważniejszą jest kampania, prowadzona przeciwko Carnotowi, która świadczy, że w kołach republikańskich istnieje silny prąd, dążący do wywołania przesilenia prezydyalnego. Prąd ten musi ogarniać coraz szersze koła, kiedy grupy republikańskie senatu zdecydowały się wysłać swoich przewodniczących do prezesa gabinetu, aby zaprotestować przeciwko wycieczkom, skierowanym przeciwko osobie prezydenta rzeczypospolitej. Platoniczna ta protestacya nie powstrzyma oczywiście wybuchów gniewu i źle tajonej zawiści tych republikańskich dygnitarzy, którzy, wskutek ostatnich zajść, musieli ustąpić z widowni publicznej i których polityczna karyera jest przez udział w skandalu panamskim na zawsze zamknięta. Ciekawy jest także artykuł *Figara*, w którym dziennik ten, który w ostatnich czasach stał się niejako organem republikańskich konserwatystów, wzywa Carnota do ustąpienia pod pozorem, iż stanowisko jego i powaga są zachwiane, gdyż wiedział on oddawna o nadużyciach, popełnianych przez ministrów rzeczypospolitej, a nie uczynił nic, aby te nadużycia powstrzymać. Po ustąpieniu Carnota prezydentem rzeczypospolitej zostanie jakiś wyższy oficer, który urzeczywistni ideał „rzeczypospolitej, uczciwej, otwartej dla wszystkich i pełnej tolerancyi.“ Myśl powołania wojskowego dygnitarza do steru rzeczypospolitej oddawna już szerzy się w kołach umiarkowanych, które mniemają, że armia, niedotknięta ostatniemi zajściami, najlepiej i najuczciwiej będzie reprezentować rzeczpospolitą. Konserwatyści i monarchiści popierają również ten pomysł w nadziei, że militarna prezydentura utoruje tylko drogę do zmiany formy rządu. W końcu trzeba nadmienić, że obecny stan rzeczy we Francyi daje broń w ręce zarówno przeciwnikom, jak przyjaciołom niemieckiej ustawy wojskowej. Podczas gdy hr. Caprivi utrzymuje, że Francya szybkim krokiem zdąża do dyktatury i do wojny, p. Richter twierdzi, że Francya jest zbyt osłabiona wewnętrznemi zamieszkami, aby myśleć o wojennych wyprawach.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 14 stycznia.

(:) Dziś odbyło się posiedzenie komisyi ekonomicznej Izby panów, którego przedmiotem była uchwała Izby deputowanych, powzięta w głośnej sprawie uregulowania koncesyonowanego przemysłu budowlanego. Projekt ustawy tej dziwne przechodził koleje od lat dziesięciu. Sprawozdawcą jego był raz hr. Mieroszowski, później poseł Chamiec, a na ostatniej sesyi poseł Exner. Jak wiadomo, wnosił poseł hr. Piniński na ostatnich obradach ważną dla naszego kraju poprawkę paragrafu 7 projektu rządowego i komisyi przemysłowej, która w Izbie została przyjętą i dla drobnego przemysłu ma wielkie znaczenie. Tymczasem paragraf 2 tego projektu, określający stosunek budowniczych do majstrów ciesielskich, kamieniarskich i stawiających studnie, nie został uchwalony po myśli Koła polskiego, albowiem paragraf ten przyjęła Izba według wniosku Zallingera, zabraniającego budowniczemu nietylko w miastach większych, przez rząd oznaczyć się mających (za czem się Koło nasze oświadczyło), ale i we wszystkich innych miejscowościach używać do budowli swego personalu pomocniczego.

A gdy następnie odrzucono także wniosek hr. Pinińskiego, aby w wyznaczeniu owych większych miast, które i w paragrafie 3 miało ważne znaczenie ze względu na majstrów murarskich, rząd nie był zawisłym od porozumienia się *(Zustimmung)* Wydziałów krajowych, tylko się ograniczał do ich wysłuchania *(Einvernehmen)*, wówczas postanowiło Koło polskie głosować w trzeciem czytaniu przeciw ustawie.

Otóż komisya Izby panów na dzisiejszem posiedzeniu, w którem brał udział także prof. Dr Zoll, uchwaliła zmienić projekt ustawy, uchwalony przez Izbę deputowanych co do powyższych punktów, w takim kierunku, jaki odpowiadał zapatrywaniom Koła polskiego.

Również § 15, stanowiący przepisy przejściowe, uchwalony został w brzmieniu projektu komisyi przemysłowej Izby deputowanych, a nie w brzmieniu uchwały pełnej Izby, która odrzuciła ważny dodatek co do działania wstecz całej projektowanej ustawy.

Pełne posiedzenie Izby panów odbędzie się w piątek i niema wątpliwości, iż uchwały komisyi ekonomicznej będą przez nią przyjęte.

Poznań 13 stycznia.

(*) Szowinizm niemiecki ostatnich dobywa sił, żeby przeszkodzić postępom ugodowej polityki, z której nas zepchnąć pragnie. W grze tej zakulisowej wyłożył teraz silną kozerę na polu szkolnictwa. Podaliście już rozporządzenie poznańskiego inspektora szkolnego, p. Schwalbego, które jednym zamachem zamierza unicestwić znany reskrypt byłego ministra Zedlitza o prywatnej nauce szkolnej języka polskiego. Nauka ta od samego początku jest solą w oku politycznym pedagogom niemieckim, broniącym „uciśnioną“ niemczyznę przed naporem „polonizacyi.“ Dzisiejszy *Posener Tageblatt* wygadał się, że pedagogowie oddawna radzili nad tem, jakby położyć koniec nauce polskiej w szkołach elementarnych. Jedni radzili, żeby rząd spowodować do cofnięcia zedlitzowskiego reskryptu; inni, że najlepiej byłoby przyjąć język polski do oficyalnego planu szkolnego, przez co się odrazu pozbędzie „szkoły w szkole,“ rozpowszechniającej wpływ duchownych, zajmujących się „opieką szkolną“ polskiego języka. Trzeci nareszcie radzili zaczekać, aż zbyt kosztowna nauka prywatna „wymrze,“ a tymczasem ograniczać ją gwałtem i podstępem. Rada ostatnich przeważyła i p. Schwalbe wystąpił na arenę ze swym ukazem, a prasa niemiecka spieszy się z dnia na dzień z zapewnieniami, że rozkaz ten wydany został za porozumieniem z władzami wyższemi i że wszyscy inspektorzy szkolni powinni go naśladować. Już w tych podnietach leży sprzeczność bardzo jasna. Bo jeżeli władza wyższa zatwierdziła ukaz p. Schwalbego, to nie wydała go wyłącznie do jego paszaliku, lecz na całe księstwo; nie potrzeba więc napędzać inspektorów, żeby przykład ten naśladowali. Tymczasem i w Sejmie p. minister Bosse, odpowiadając na interpelacyę posła Jażdzewskiego, zapewnił, że ukazu p. Schwalbego nie zna, a najwyższa władza prowincyonalna wyraziła oczekiwanie, że „Opieka szkolna“ poznańska przedłoży jej zażalenie na p. Schwalbego.

Z tego wszystkiego wynika, że ukaz p. Schwalbego jest tylko *un ballon d'essai*, o którym wprawdzie wiedziały wyższe władze prowincyonalne i zapewnie p. ministeryalny radca Kugler w Berlinie, ale świadomość ta nie zapewnia ukazowi przyszłości niezamąconej. Ot próbuje się, żeby faktem dokonanym stworzyć nową sytuacyę, a utrudnić widoki naszych aspiracyj, ostatecznie nawet, żeby nas prowokować do nierozważnych kroków.

Nie po raz pierwszy występują w wewnętrznej polityce pruskiej objawy, które Niemcy nazywają *Unterstroemungen*, a już w r. 1883 wydała rejencya poznańska reskrypt szkolny, który zaraz potem cofnąć musiała skutkiem interpelacyi szczęśliwie i zwycięsko wniesionej w Sejmie przez ówczesnego posła X. Stablewskiego, a obecnego arcypasterza naszego. Miejmy nadzieję, że X. Dr Jażdzewski, który dziś zastępuje na polu szkolnictwa tak dzielnego szermierza, będzie niemniej szczęśliwym w kampanii przeciwko wysuniętemu dziś na sztych p. Schwalbemu.

Oburzenie tu panuje naturalnie wielkie i powszechne, a skutki oburzenia tego zatrzećby mogło tylko postanowienie rządu stanowcze, co do wprowadzenia nauki języka polskiego do obowiązkowego planu. Tego jednak dziś spodziewać się nie należy po dość kategorycznem oświadczeniu ministra Bossego, złożonem w Izbie na uspokojenie szowinistów niemieckich. Wiadomo zkądinąd, że w kołach rządowych suszą sobie głowy nad wynalezieniem znów jakieś drogi pośredniej, którąby powołaną była zadowolnić obydwie strony. Cichaczem gdzieś nawet, jak w batalionach ze służbą dwuletnią i płaszczami nowego koloru, robią się po szkołach próby z nowym eksperymentem, bliżej jeszcze nieokreślonym. A i temu zapewne szowiniści tutejsi zapobiedz chcieli, wysuwając naprzód p. Schwalbego z jego ukazem. Ukaz ten wywołał nawet oburzenie w kołach nauczycielskich, albowiem on to powołuje wszystkich nauczycieli do szpiegostwa i denuncyacyj.

Ze właśnie teraz rozpoczęto krok reakcyjny, tłómaczy się tem, iż kilkudniowy pobyt X. arcybiskupa Stablewskiego w Berlinie przestraszył szowinistów niemieckich, a świeżo odbyte egzamina szkolne z nauki języka polskiego w elementarnych szkołach poznańskich podnieciły ich drażliwość, zwłaszcza też egzamina, rozciągnięte przez niektórych nauczycieli także na historyę polską, literaturę itp. Do tych chyba szczegółów należy odnieść wzmiankę ministra Bossego o „nadużyciach“. Innych nie było, ale p. Schwalbemu już i to przeszkadza, że nauczyciele mówią pacierz z dziećmi po polsku i że uczą ich nabożnych pieśni.

Niektórzy twierdzą, że cała ta komedya ułożoną została na to, żeby przez cofnięcie ukazu p. Schwalbego „zadowolnić“ rzekomo aspiracye polskie i przeszkodzić stawianiu dalszych żądań. Z tem pojęciem kwadruje poniekąd stanowcze oświadczenie p. Bossego, że o prawidłowem przywróceniu nauki języka polskiego w szkole nie może być mowy. Sprawa ta dość szczęśliwie narobiła tyle rozgłosu, że i coraz wyższe instancye będą musiały objawić swe zapatrywania na nią i na pomienione *Unterstroemungen*, które, jak wiadomo z przemówienia cesarza do jenerałów, istnieją nawet w sprawie wojskowej. Zabagniona przez niejakiś czas sytuacya zaczyna się ożywiać i zbliżać do stanowczego wyjaśnienia.

Proces panamski.

Paryż 13 stycznia.

Napływ publiczności i dzisiaj jest dosyć wielki; rozprawa zaczęła się o godzinie 2 po południu. Pierwszy przesłuchiwany był jako świadek, jeneralny ajent towarzystwa panamskiego z r. 1883, p. Freyssex.

Prezydent: Jakie wrażenie odniosłeś pan z ówczesnych stosunków towarzystwa?

Freyssex: Bardzo smutne. Widziałem dobrze, że w oznaczonym przez towarzystwo czasie roboty nie będą mogły być ukończone.

Prezydent: Czy wówczas można było sytuacyę łatwo rozpoznać?

Freyssex: Można było wszystko dokładnie obliczyć, to zwłaszcza, że na wykonanie robót potrzeba było dwa lub trzy razy większego czasu, niż preliminowano. Z każdym dniem wzrastały trudności, a wśród personalu robotniczego śmierć zabierała liczne ofiary. Odjechałem ztamtąd zniechęcony i zakomunikowałem moje obawy Ferdynandowi Lessepsowi; nie odniosły one skutku, ponieważ w technicznych rzeczach nie jestem fachowy. Doradziłem wtedy moim przyjaciołom, aby się pozbyli panamskich akcyj i obligacyj.

Następujący świadek Retault występuje przeciwko oskarżonym z wielką gwałtownością; oświadcza on, że jest reprezentantem wszystkich pokrzywdzonych departamentów i wypowiada długą mowę przeciwko towarzystwu, przeciwko prasie, przeciwko parlamentowi — bo parlament także oszukał publiczność. Wywody pełne rozgoryczenia przerywał kilkakrotnie prezydent, który w końcu zmuszony był odebrać świadkowi głos i wezwać go do opuszczenia sali.

Świadek Odelin, jeden z dostawców, kreśli administracyjny nieład, opowiada o niezliczonych fałszywych pełnomocnikach do prowadzenia układów, oraz wylicza bezmiar prowizyj, rozdawanych na wszystkie strony. Wówczas stracił świadek zaufanie i sprzedał akcye, które posiadał.

Swiadek Landrodie jest publicystą i napisał broszurę przeciwko towarzystwu panamskiemu.

Prezydent: Czy towarzystwo nie proponowało panu zaniechania publikacyi swoich spostrzeżeń?

Landrodie: Nie. Był tylko u mnie pewien pan, który mi czynił rozmaite propozycye. Pomylił się jednak pod tym względem.

Prezydent: Byłeś pan w Panamie?

Landrodie: Tak jest. Wówczas nazywano Karola Lessepsa złym duchem przedsięwzięcia. Widziałem zgromadzenia, na których krzyczano, że utopionoby Lessepsa, gdyby się zjawił.

Świadek Hieronymus, szef buhalteryi towarzystwa panamskiego, oświadcza, że nie doszła do niego żadna wiadomość o popełnionych nieprawidłowościach.

Prezydent: Jak było z czekami na okaziciela?

Hieronymus: Wpisywałem je na podstawie kwitów kartkowych, które mi po dokonanej wypłacie dawano.

KWAŚNE WINOGRONA.

(24) POWIEŚĆ

przez ***Abgar-Sołtana.***

(Ciąg dalszy).

Wracając do pałacu, Jerzy przysiadł się na wózek Morskiego; miał wielką ochotę wywnętrzyć się przed nim, nie wiedział jednak, jak się do tego zabrać. W dodatku stary szlachcic milczał dziś jak zaklęty i ani słowem nie ośmielił go, nie ułatwił mu wyznań, które on poczynić dziś pragnął. Morski był tego dnia zasępiony jakoś bardziej niż zwykle i ponury aż do przesytu.

Zanim wjechali w bramę rahońskiego pałacu, Jerzy zebrał się na energię i pierwszy rozpoczął rozmowę.

— Będzie pan dziś tu nocować? — zapytał.

— Nie wiem — brzmiała odpowiedź.

— Nocuj pan, mam się go o coś poradzić.

Morski popatrzył nań z uwagą i szepnął cicho:

— Mogę, jeżeli tego pragniesz.

— Pragnę! koniecznie pragnę! — zawołał z przejęciem Rawicz. — Zakwateruj się pan do mego pokoju; mam o ważnej sprawie pomówić z panem.

Zamilkł, bo wózek podjeżdżał właśnie pod ganek, a w oknach widniały twarze pań i ich strojne suknie.

Zmrok już zaczynał się robić, a gdy wchodzili do przedpokoju, to zapalano tam właśnie wielką, wiszącą lampę; suty ogień płonął na kominie.

Hałas tam panował piekielny; strzelcy i lokaje odbierali z rąk swych panów strzelby i ładownice; myśliwi z gestykulacyą i ożywieniem rozprawiali o zdarzeniach i wypadkach dzisiejszego polowania, spierali się częstokroć, chwalili lub ganili nawzajem.

Dynys wraz z innymi służącymi oczekiwał przybycia swego pana; gdy Jerzy nadjechał, podał kozakowi strzelbę i kazał mu natychmiast zabrać rzeczy pana Morskiego na górę do pokoju, przez siebie zajmowanego. Lina, patrząca na to przez okno, utrwaliła się jeszcze bardziej w swych przypuszczeniach; pewną już była, że jutro albo Jerzy sam, albo Morski w jego imieniu oświadczy się o jej rękę. Frania, która także z drugiego okna obserwowała tę „okupacyę“ Morskiego, także coś pomyślała, sądząc, że Jerzy z jej starym przyjacielem będzie mówił o niej; myśląc to, uczuwała dziwny niepokój i kurczowe ściskanie w okolicy serca.

— Co mu Morski poradzi? — szeptała w duszy i zaciskała nerwowo splecione dłonie.

Malena również zauważyła wspólny przyjazd Rawicza z Morskim i spojrzała z nietajoną ironią na Linę, a z pewnym tryumfem na rozmarzoną Franię.

— Ten mu da pewne informacye — szeptała w duszy. — Lina może mu być wdzięczną, odmaluje ją dokładnie. Kto wie, może ta mała zostanie panią Rawiczową.

I uczuła nagle pewien nieokreślony dostatecznie żal do tej cichej, skromnej dziewczyny, jakiś rodzaj zazdrości; i ona, Malena, panna posażna, nie odrzuciłaby ręki Jerzego i ona byłaby szczęśliwszą, zostawszy panią Rawiczową. Myśl podobna chwilę tylko gościła w jej umyśle; mignęła, jak ognik błędny, jak meteor szybki i zgasła wnet, stłumiona uczuciem wstydu; Malena oblała się rumieńcem, gdy myśl ta doszła do jej zupełnej świadomości; wstydziła się sama siebie za podobnie niskie uczucie.

Dziś obiad podano o wiele wcześniej, niż wczoraj; pani Rahońska doskonale to wiedziała, że myśliwi, po polowaniu głodni, bywają w złych humorach tak długo, aż głód zaspokoją i rozochocą się licznemi kielichami dobrego wina.

Do obiadu tego Jerzy prowadził Linę; nie zdołał się dziś wywinąć tak, jak wczoraj; sama mu rękę podała i o towarzystwo poprosiła. Siedział więc zły i milczący; zły, bo go drażniła natarczywa uprzejmość niemiłej panny, która wszelkiemi środkami starała się, ażeby wszystkim się zdawało, że Jerzy jest już prawie jej narzeczonym; milczący, bo bał się, że wpadłszy w zapał mówienia, powie coś Linie, co mogłoby być niegrzecznem. Spozierał ciągle naprzeciw, gdzie Morski siedział, na wczorajszem jego miejscu, pomiędzy Maleną a Franią, i z obiedwiema z ożywieniem rozmawiał. Stary szlachcic był niezwykle wesoły; snać wiadomości, udzielone mu przez Malenę, wprawiły go w to usposobienie; dowcipkował z pannami, Frani dogadywał tak, że dziewczyna piekła ciągle raki, a do Maleny szeptał coś cicho i oboje dawali sobie nawzajem ciągle znaki porozumienia oczami.

— Ciepło mu — szepnął, wskazując wzrokiem na Jerzego.

Panna się uśmiechnęła i rzekła wesoło:

— On chłodny, ale panna nie traci nadziei, pewna wygranej.

— Kwaśne winogrona! — zawołał tak, że Lina go usłyszała.

— Co pan mówi? — zapytała ciekawie.

— Eh! Nic! Opowiadam pannie Malenie, że moje winogrona nie doszły w tym roku i są kwaśne. Pospolity to u nas owoc.

— W jakiem znaczeniu pan to mówisz — pytała Lina, mieszając się jakoś dziwnie i z niepokojem spozierając na Jerzego.

— W najzwyklejszem — odparł Morski.

— I w przenośnem — wmieszał się nagle do rozmowy Rawicz — kwaśne winogrona nie są zbyt rzadkim u nas owocem. Bardzo często robimy sobie nadzieje, spodziewamy się zdarzeń, które uskutecznić się nigdy nie mogą.

— Masz pan zupełną słuszność! — rzekła smutnym, cichym głosem Malena i zapanowała przy stole chwilowo wielka cisza.

Obiad się już kończył, podawano owoce.

— Niech pan naszych spróbuje — rozpoczęła nanowo rozmowę pani Teresa, zachęcając Morskiego do nabrania winogradu — ręczę, że słodkie i świeże... Dobra gospodyni nigdy kwaśnych podać nie pozwoli.

Morski nie odpowiedział nic na to przemówienie; nabrał tylko dwa duże grona różowego winogradu i zjadając je z apetytem, mrugał prawem okiem do Maleny i szeptał ciągle:

— I te kwaśne. Słowo daję.

Po obiedzie niektórzy panowie zaczęli się rozjeżdżać. Między innymi pojechał i pan starosta, zostawiając doktora, który postanowił pozostać do jutra.

— Kwaśne winogrona! — szeptał znowu Morski pannie Malenie do ucha i oboje zaczęli się śmiać serdecznie, kryjąc się za portyerę w głębokiej framudze okna.

— Morski panu Malenę sprzątnie! — rzekła Lina do hrabiego, zabawiającego ją zwyczajną, z komplimentów oklepanych złożoną rozmową; w głosie jej kipiał gniew i złość bezsilna; czuła, że Morski z niej żartuje, że stara się pokrzyżować jej plany, że Malena mu w tem dopomaga, a nie była w stanie ni przeszkodzić im, ni zemścić się na nich.

Jerzy i Frania unikali się nawzajem. Frania dlatego, żeby nie jątrzyć Liny i pani Teresy i nie wywołać nowej burzy przy obcych. Rawicz zaś czuł, że powinienby powiedzieć jej jakieś słówko czulsze, jakiś rodzaj wyznania, a nie był na to przygotowany, miał różne wątpliwości.

Gdy się goście rozchodzić zaczęli, Jerzy, wziąwszy Morskiego pod ramię, zaprowadził go do swego pokoju i tam długo chodził wielkiemi krokami po pokoju, zanim zebrał się na rozmowę. Stary rozebrał się, położył do łóżka i milcząc patrzał na młodego człowieka, uśmiechając się przytem swawolnie, wesoło.

Wreszcie Jerzy stanął przed Morskim i patrząc mu prosto w oczy, zapytał:

— I co pan o tem wszystkiem myśli?

— O czem?

— No, o wszystkiem! O Linie, o pannie Franciszce, o doktorze i t. d.?

— Hm! hm! — krząknął Morski — Lina poszłaby za ciebie, doktor ożeniłby się z Franką, no, a ty, ty zbałamuciłeś ubogą dziewczynę, rozkochałeś ją, a nie wiem, czy chcesz się z nią żenić.

— Co pan mówisz!

— Co słyszysz. Frania się w tobie rozkochała.

Tu stary usiadł na łóżku i zaczął powoli, dobitnie mówić:

— Dziewczyna dumna, nie przyzna się, ale Malena, która sama na sobie wypraktykowała, powiada, że rozkochana jest na zabój. No i ta stara Bulbecka, którą tu wraz z Franią Józef przywiózł, opowiadała Malenie, że Frania kocha się w tobie, a ty w niej. Opowiadała jako rzecz zupełnie naturalną. W głowie Bulbeckiej nie mogły się pomieścić majątkowe różnice i t. p. dzisiejsze wymysły. Ot, biedna dziewczyna!

I uderzył się dłoniami po chudych kolanach, wpadając w głęboką, smutną zadumę.

— Dlaczego biedna? — zapytał, oburzając się Jerzy.

Morski popatrzył nań ze zdziwieniem, i ani słowem nie odpowiedział na pytanie.

— Dlaczegóż ma być biedna? — powtórzył młody człowiek.

— Dlaczego... Ha, ha, ha! Dlaczego — mówił, śmiejąc się boleśnie stary. — Tobie łatwo pytać. Co ci na tem zależy. Pojedziesz i zapomnisz za tydzień o Frani Rahońskiej, o ubogiej Frani, trzymanej na łasce w rahońskim pałacu. A ona? Jej życie możesz wykrzywić, spaczyć. Gdyby ciebie nie była poznała, możeby była i poszła za tego doktora; zawsze to dla niej zapewnienie losu.

— Nie pójdzie za doktora! — zawołał Jerzy, a w jego głosie drgał i tryumf pewny i jakieś wewnętrzne zadowolenie. — Nie pójdzie za doktora! — powtórzył porywczo, a później zaczął mówić powoli, rozważnie:

— Frania mi się bardzo a bardzo podobała; zdaje mi się, że ją pokochałem.

— Zdaje mi się! Co to za słowo! — zawołał porywczo Morski i aż rzucił się na materacu. — Co to za słowo? Za naszych czasów ludzie wiedzieli, czy kochają lub nie, a gdy nie wiedzieli, to czułych oczu do szlacheckich panien nie robili. Rozumiesz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prezydent: Jakżeż mieli akcyonaryusze o czemkolwiek się dowiadywać, kiedy urzędnicy nie wiedzieli nic z tego, co podpadało pod ich wydział?

Hieronymus: To do mnie nie należy.

Prezydent: Czy Lesseps wydał kasie polecenie wypłaty czeku na okaziciela, kontrasygnowanego przez Boudarda?

Hieronymus: Tak jest, panie. Zresztą wypłacono także kilka innych czeków bez kontrasygnacyi Boudarda, i to jeden w kwocie 100.000 fr., drugi w kwocie 500.000 fr.

Przesłuchiwano następnie urzędnika Boudarda. Na zapytania prezydenta, odnoszące się do kontrasygnacyi czeków, odpowiada świadek: Nie mogę sobie tego przypomnieć.

Prezydent: Dopomożemy pańskiej pamięci. Dla kogo były czeki przeznaczone?

Boudard: To mnie nic nie obchodziło. Wykonywałem poprostu roskazy Lessepsa.

Prezydent: Byłeś pan zatem tylko ręką, wynajętą do podpisywania.

Lesseps zgłasza się do słowa: Już dałem wyjaśnienia — mówi — co do przeznaczenia tych czeków. Baïhaut podniósł 375.000 fr., Hertz 600.000 fr., na koszta reklamy 60.000 fr., 50.000 fr. otrzymał pewien dziennik; na mniejsze pozycye rozdziela się suma 50.000 fr.

Wśród niezwykłej ciszy występuje świadek Hugo Oberndorffer. Pojawienie się jego wzbudza sensacyę. Świadek jest mężczyzną średniego wzrostu, lat około 50, z wygolonym pobródkiem, ostro zakończonemi wąsami i małemi bakenbardami. Oberndorffer na zapytanie prezydenta oświadcza, że jest kapitalistą.

Prezydent: Kapitalistą? Wszakże pan prowadzi także interesa.

Świadek: Już nie.

Prezydent: Z jakiemi sumami uczestniczyłeś pan w przedsięwzięciu panamskiem?

Świadek: Z dwiema: jedną na 2,875.000 fr., drugą na 45.000 fr.

Prezydent: Dlaczego dzielisz pan swój udział na dwie sumy?

Świadek: Ponieważ pierwsza mnie się należała, a drugą oddałem kulisie.

Prezydent: Czy pan czyniłeś jakiekolwiek wpłaty na papiery Towarzystwa panamskiego?

Świadek: Tak jest, $2^1/_2$ fr. na obligacyę.

Prezydent: Jest tu jeszcze mowa o innej większej sumie.

Świadek: Później o niej powiem.

Prezydent: Jakże uzasadnia się powyższy współudział.?

Świadek: Ja miałem stosunki z kulisą giełdową i miałem ją usposobić, aby nie zajmowała niekorzystnego dla przedsięwzięcia stanowiska.

Prezydent powraca do kilka razy wzmiankowanej już sumy 2,875.000 fr.

Świadek oświadcza, że sumę tę dostał ponieważ podał Towarzystwu po ostatniem niepowodzeniu pewien pomysł.

Prezydent: To był zapewne dobry pomysł.

Świadek: Niezawodnie. Nikt nie wpadł na niego przedemną. Był to pomysł emisyi losów, a pan Karol Lesseps zapewnił mi $2^1/_2$ fr. za każdy sprzedany papier.

Prezydent: Ależ ten pomysł nie jest tak nowy; nie pojmuję zatem wysokości przyrzeczonej panu sumy.

Świadek: Nowem w pomyśle jest to, że zwrot wydawał się być gwarantowanym.

Prezydent: Czy miałeś pan pisemnie przyrzeczoną sumę?

Świadek: Nie.

Prezydent: To z pańskiej strony było naiwnie.

Następny świadek były sekretarz jeneralny panamskiego Towarzystwa Martin, potwierdza w całości zeznania Oberndorffera.

Karol Lesseps: Nowość pomysłu emisyi losów może być zapewne wątpliwa. W każdym razie nie wpadliśmy na niego, a dzięki niemu mogliśmy lokować papiery na mniej uciążliwych warunkach.

Prezydent: Tak, ale bez tego pomysłu oszczędzilibyście panowie piękną sumę.

Karol Lesseps: Musieliśmy się rachować także z kulisą i przyjąć pomoc Oberndorffera jako bardzo pożyteczną.

Adwokat Barboux: Jeśli trybunał przypomina sobie ważną rolę kulisy w sprawie rosyjskiej pożyczki, to pojmie że Towarzystwu panamskiemu bardzo zależało, aby kulisę przychylnie dla siebie usposobić.

Z dalszych zeznań świadków zasługuje na uwagą zeznanie poszkodowanego Joly'ego. Świadek oświadcza, że stracił cały swój majątek. Poszedł wtedy do Ferdynanda Lessepsa i powiedział mu: Nazywają pana Wielkim Franzuzem; ja rzucam błotem na to nazwisko. Karol Lesseps chwycił go wówczas za gardło.

Prezydent: (życzliwie) Pojmiesz pan, że musiał bronić swojego ojca.

Poszkodowany Pouillot nazywał członków rady nadzorczej łotrami. Inny poszkodowany otrzymał od Ferdynanda Lessepsa wsparcie 100 fr.

Prezydent: Zawsze cokolwiek przynamniej.

W końcu dzisiejszej rozprawy prezydent wzywa Karola Lessepsa, aby wymienił nazwisko dziennikarza, który otrzymał 50.000 fr. na anoninowy czek. Lesseps oświadczył, że dziennikarzem tym jest Artur Meyer, dyrektor dziennika *Gaulois*. Rzeczoznawca Flory zauważył, że w takim razie Meyer otrzymał jeszcze drugi czek w tej samej wysokości.

Na tem ukończono przesłuchanie świadków. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się dopiero we wtorek; w dniu tym oskarżyciel i obrońcy przystąpią do plaidoyers.

Sprawy krajowe.

Lwów 15 stycznia.

(Środki ku tępieniu chrząszczy majowych, jako szkodników w rolnictwie).

(⨯) W krajowej komisyi rolniczej przy omawianiu sprawy wydania ustawy o tępieniu chrząszcza majowego i jego gąsienicy (pędraka), podniesioną została wątpliwość, czyli ustawa taka doprowadzi do pożądanego celu. Wątpliwość tę opierano na fakcie, że nawet we Francyi, gdzie jak wiadomo, wszelkie ustawy agrarne i przepisy policyi polowej z nadzwyczajną ścisłością bywają wykonywane i gdzie rząd znaczne sumy na to co rok poświęca, aby spustoszeniom wyrządzanym przez chrząszcza majowego i jego gąsienicę, tamę położyć, nie zdołano tego dotychczas osiągnąć, a nawet nie zdołano jeszcze zapobiedz szerzeniu się i potęgowaniu tej klęski. Według przybliżonych obliczeń prof. Grandeau'a, straty coroczne wyrządzane przez pędraka, wynoszą we Francyi około 300 milionów franków.

W komisyi rolniczej podniesiono, że dopiero wówczas będzie można być pewnym skutecznej walki z owadami, kiedy pozna się ich naturalnych nieprzyjaciół ze świata organizmów niższego rzędu, mikroskopijnych grzybków i bakteryj, oraz pozna się, w jaki sposób skierować ich można przeciw wspomnianym owadom. W komisyi rolniczej zwrócono uwagę, iż wkrótce będzie można prawdopodobnie korzystać z doświadczeń pp.: Le Moult, Giard, Prilleux i innych, robionych od lat kilku we Francyi, a zainicyowanych przez J. Krasilczyka na Besarabii. Wówczas będzie na czasie wydanie ustawy lub rozporządzenia, któreby nietylko tępienie chrząszcza majowego nakazywały, ale zarazem i skuteczny sposób tego tępienia podawały. Z podań zawartych w różnych czasopismach niemieckich i francuskich, okazuje się, że nietylko zbadano z wszelką stanowczością, iż grzybek, zwany „muskardyną“, jest tym nieprzyjacielem chrząszcza majowego, a także i glist ziemnych, przy pomocy którego możnaby w przyjaznych dla niego warunkach, podjąć walkę skuteczną z chrząszczem majowym. Doświadczenia w praktyce postąpiły już tak daleko, że założono we Francyi dwa zakłady, produkujące muskardynę w wielkich ilościach i dostarczające jej do dalszych prób szkołom i towarzystwom rolniczym, jakoteż pojedynczym rolnikom. Wprawdzie p. Krasilczyk oświadcza w swych publikacyach, iż odkrył drugiego nieprzyjaciela chrząszcza majowego, a to w mikrobie, laseczniku, którego nazwał: *baccilus tracheitis sive graphitoris*, a który sprowadza chorobę grafitową, tak nazwaną z tego powodu, iż ciało pędraka przybiera barwę grafitową, mimo to Wydział krajowy idąc za zdaniem komisyi rolniczej, postanowił nie wyczekiwać wyniku dalszych badań Krasilczyka z chorobą grafitową, ale postarać się o przeprowadzenie w kraju doświadczeń najprzód z muskardyną, a następnie z grafitowcem, przeznaczając na sprowadzenie tych środków odpowiednią kwotę z funduszu krajowego.

Wydział krajowy odniósł się zarazem do komitetów Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, Towarzystwa rolniczego w Krakowie i do zarządu galic. Towarzystwa leśnego we Lwowie z zapytaniem, czyli nie zechciałyby w swoim zakresie działania przeprowadzić z wiosną roku bieżącego doświadczeń z użyciem muskardyny, którejby Wydział krajowy Towarzystwom dostarczył. Nadto odniósł się Wydział krajowy do dyrekcyj szkół rolniczych w Dublanach, Czernichowie, Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach i do szkoły lasowej we Lwowie — z wezwaniem, aby sprawę powyższą wzięły na porządek dzienny obrad najbliższego kolegium nauczycielskiego i przedłożyły następnie projekt przeprowadzenia doświadczeń. Wydział krajowy podniósł, że krajowe szkoły rolnicze i szkoła gospodarstwa lasowego są temi instytucyami, które posiadając nauczycieli fachowo wykształconych, mogą i z obowiązku powinny doświadczenia takie przeprowadzić.

Sprawy miejskie.

Przed dyskusyą budżetową.

W dniu dzisiejszym ma przystąpić Rada miasta do rozpraw nad budżetem na r. 1893. Dadzą one zapewne sposobność członkom Rady do wszechstronnego, trzeźwego, że się tak wyrazimy, cyfrowego rozpatrzenia się w gospodarce miejskiej, do obejrzenia się w przeszłość i zdania sobie jasno sprawy z tego, co dokonanem zostało dla dobra miasta, a co zaniedbano z jego szkodą, wreszcie do śmiałego spojrzenia w przyszłość i zapytania się: co i jak dalej robić. A właśnie budżet tegoroczny daje może najwięcej sposobności do pewnych refleksyj i uwag. Zeszłego roku bowiem podczas dyskusyi budżetowej znajdowało się miasto w pewnego rodzaju fazie przejściowej. Oczekiwano nowego, znaczniejszego dochodu z podwyższenia dodatków do podatków, a nadto liczono także na nadzwyczajny zasiłek, jaki miała przynieść zamierzona pożyczka $1^1/_2$-milionowa. Mniemano więc, że te nadzwyczajne źródła dochodów wystarczą nietylko na zaspokojenie najnaglejszych potrzeb miejskich, ale że zostanie jeszcze pewna rezerwa, z której czerpać będzie można w razie nagłych a niespodziewanych wypadków — wogóle mniemano, że się stworzy podstawa stała do prawidłowej gospodarki finansowej, że uregulowany budżet miejski stanie na silniejszych podstawach, że będzie można obmyśleć plan zdrowej akcyi, która rozwojowi miasta lepszą zapewni przyszłość.

Dziś nie możemy się już bawić złudzeniami, mamy bowiem przed sobą suche cyfry, w których zamyka się obraz finansowej administracyi po zrealizowaniu dochodów nadzwyczajnych. Obrazu tego świetnym nazwać nie można. Okazało się bowiem, że $1^1/_2$-milionowa pożyczka nie wystarczyła na pokrycie tych potrzeb, które były objęte już nie pierwotnym, obszerniejszym, ale późniejszym, znacznie zmniejszonym planem robót publicznych. Według sprawozdania, przedłożonego Radzie przez sekcyę skarbową dnia 10 listopada r. z., na pokrycie wydatków na te roboty nie wystarczy pożyczka, lecz zabraknie jeszcze przeszło 130.000 złr. A więc i pożyczka, która miała wpłynąć na stałe uzdrowienie finansów miasta, celu tego nie osiągnęła, a gdy o nowej, znaczniejszej jakiejś pożyczce myśleć absolutnie nie można, gdy wobec ciężarów podatkowych i twardych stosunków ekonomicznych i handlowych w naszem mieście trudno także projektować rok po roku nowe podwyższenie dodatków do podatków, przeto Rada zmuszoną jest zakreślić bardzo ścisłe granice dla wydatków gminnych, wprowadzić wszelkie możliwe oszczędności, nie wotować pod wpływem chwilowych porywów żadnych kwot bez równoczesnego obmyślenia ich pokrycia, przestrzegać pilnie, aby w ciągu roku preliminarza nie przekraczano ciągłemi kredytami dodatkowemi, które np. w r. 1891 wzrosły do sumy 45.723 złr.

Tych przewodnich myśli trzymała się sekcya skarbowa, która przedkłada Radzie budżet na rok 1893. Nasuwa się tu pierwsza uwaga, iż dla prawidłowej gospodarki byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby preliminarz był wcześniej opracowany i aby przed Nowym Rokiem budżet był załatwiony. Jeżeli budżet państwa mógł być wygotowany kilka miesięcy przed Nowym Rokiem, to przecież tem łatwiej da się ukończyć na czas skromny nasz budżet miejski.

W przedłożonym preliminarzu równoważą się dochody z wydatkami. Nie chcemy bynajmniej twierdzić, że równowaga ta jest sztuczną, ale to pewna, że wszystkie cyfry są już do najwyższego stopnia naprężone, że skoro jedna pozycya dochodów nie dopisze, to równowaga odrazu będzie zburzoną i ujawni się deficyt, z którym już kilkakrotnie się spotykamy w zamknięciach rachunków lat ostatnich. Ta ewentualność nie jest niemożliwą zwłaszcza, że do preliminarza wciągnięto już teraz niektóre bądź co bądź niepewne pozycye, jak n. p. dochód z niewprowadzonego jeszcze w życie zakładu kontumacyjnego.

Równie, jak prywatny gospodarz, tak i zarząd gminny powinien każdej chwili znać dokładnie stan swoich finansów i do nich stosować swoje wydatki. Inaczej zwalić się mogą nagłe i niespodziewane kłopoty i trudności, z których niełatwo wybrnąć. U nas często, bardzo często wydatki uchwalano naprzód, a obmyślenie funduszów polecano sekcyi skarbowej. Nawet najznakomitsza sekcya nie stworzy funduszów, zwłaszcza jeśli źródła dochodów są tak, jak u nas i szczupłe i ściśle ograniczone. Nieopatrzną jest gospodarka, która prowadzi się z dnia na dzień bez oglądania się na przyszłość. Wydatki, uchwalane doryweczo bez obmyślanego planu, roboty podejmowane wtedy, gdy jeszcze na nie pieniędzy niema, stwarzają najszkodliwszy chaos w finansowym zarządzie. Tu 1000, tam 500 lub 50 złr., zawotowane nagle pod wrażeniem chwilowego nastroju, wzrastają do sum znaczniejszych, które mogłyby być bądź zupełnie zaoszczędzone, bądź korzystniej użyte. A więc ład i system w wydatkach musi być wprowadzony, a wtedy także przezorniejszej krytyce będą poddawane wydatki mniej pilne i mniej użyteczne. Bez tego przesadzi się łatwo przy każdej budowie i każdej robocie. I tak potrzebujemy wygodnych budynków szkolnych, a budujemy pałace, czy jak ktoś powiedział, twierdze szkolne, czego od nas nikt nie wymaga i wymagać nie może. Wszak świeżo jeszcze Rada szkolna krajowa przypomniała Radom szkolnym okręgowym polecenie, aby gminy nie były zniewalane do stawiania okazałych, kosztownych, do stosunków ekonomicznych naszego kraju niezastosowanych budynków.

Był czas, gdy myślano u nas o planach, dalej sięgających, gdy n. p. na seryo brano pod rozwagę budowę wodociągów. Dziś w Radzie o wodociągach niema mowy, a jeśli się sprawę wodociągową w formie interpelacyi czasem poruszy, to chyba na to, aby stwierdzić, że ona naprzód absolutnie nie postępuje. Czyż mimo tylu przygotowań, przyrzeczeń, wydatków, ankiet, broszur i artykułów, zdecydowaliśmy się odstąpić od jej przeprowadzenia? Nie zapominajmy jednak, że sprawa to zbyt żywotna i piekąca, zbyt obchodząca szeroki ogół naszego społeczeństwa, aby się dała cicho i lekko zepchnąć z porządku dziennego. Zapewne i ona przypomnianą zostanie w dyskusyi budżetowej.

Do tych ogólnych spostrzeżeń ograniczamy się dziś. Mniemamy, że przebieg dyskusyi budżetowej i sam ostatecznie uchwalony budżet da nam sposobność jeszcze do dalszych uwag.

KRONIKA.

Kraków 16 stycznia.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przybył w sobotę wieczorem z Wiednia do Krakowa. Na dworcu powitali p. Namiestnika: p. delegat Laskowski i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz. P. Namiestnik zamieszkał w hotelu Saskim. Cały dzień wczorajszy bawił p. Namiestnik w Krakowie i odjechał do Lwowa wczoraj wieczorem, pożegnany na dworcu przez p. delegata Laskowskiego i dyrektora policyi Dra Korotkiewicza.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Michała hr. Sołtana odbędzie się jutro w kościele OO. Kapucynów o godz. 10 rano.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marcyanny Bednarskiej, prefekty Zakładu św. Andrzeja, odprawionem zostanie, staraniem byłych uczennic tegoż Zakładu, we środę dnia 18 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

— **Z życia towarzyskiego**. W sobotę odbył się świetny bal u komendanta korpusu JE. jenerała kawaleryi Krieghammera. Świat wojskowy i krakowski licznie się zgromadził na ochoczą zabawę, która się przeciągnęła do godz. 3 rano.

— **Wręczenie adresu.** Jutro w południe odbędzie się uroczyste wręczenie przez komitet Towarzystwa lekarskiego krakowskiego adresu uznania dla prof. Dr Leona Halbana za jego 16-letnią redaktorską pracę w *Przeglądzie lekarskim*.

— **Zgromadzenie ogólne Dam Tow. Dobroczynności** odbyło się w sobotę w pałacu pod Baranami pod przewodnictwem prezesowej hr. Adamowej Potockiej. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Tow. Dobroczynności Dra Ściborowskiego, który przedstawił pogląd na obecny stan Towarzystwa i jego stosunki, oraz wymienił Damy, zmarłe w ciągu ubiegłego trzechlecia, przystąpiono do wyboru komitetu Dam na następne sześć lat (1893—1898), którego skład jest obecnie następujący: Prezesowa: Katarzyna hr. Potocka (zajmująca to stanowisko od r. 1879); wiceprezesowe: Anna hr. Potocka i Eufemia Gwiazdomorska; Damy komitetowe: Józefa Feintuchowa, Cecylia ks. Lubomirska, Marya hr. Mieroszowska, Marya Milieska, Krystyna hr. Potocka, Zofia Szewczykowa, Róża hr. Tarnowska, Marya hr. Wodzicka, Marya Falkenhagen-Zaleska i Zofia hr. Zamoyska.

— **Nauczyciele szkół przemysłowych** uzupełniających krakowskich zebrali się w sobotę w szkole św. Barbary i uchwalili wystosować prośbę do Rady miejskiej o podwyższenie im wynagrodzenia, pobieranego dotychczas w kwocie 1 złr. na 1 złr. 20 ct.

— **Zebranie członków kongregacyi kupieckiej krakowskiej**, zapowiedziane na wczoraj, nie odbyło się dla braku kompletu. Na zebranie przybyło 15 członków (do kompletu potrzeba 20).

— **Festyn kostyumowy**, odbyty wczoraj na stawie Towarzystwa łyżwiarskiego, udał się wybornie. Pomimo silnego mrozu, liczba ślizgających się i widzów była bardzo znaczna, a kilkanaście par kostyumowych przesuwało się w zgrabnych zakrętach po gładkim lodzie. Ognie sztuczne urozmaiciły zabawę, która przeciągnęła się do 8 godziny wieczorem.

— **Z kolei państwowej.** Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że z powodu zamieci śnieżnych ruch osobowy i towarowy pomiędzy stacyami Nowy Sącz, Stróże, Jasło, Rzeszów, jakoteż ruch towarowy, wyjąwszy dla bydła, mięsa, jaj i pospiesznych posyłek, pomiędzy stacyami Stróże, Nowy Zagórz i Zagorzany-Gorlice został wstrzymany na czas nieoznaczony.

— **Sprzedaż gruntów skarbowych**. Zapowiedziana ogłoszeniem z d. 25 listopada 1892 r. licytacya na sprzedaż zbędnych krakowskich gruntów fortyfikacyjnych odbędzie się w krakowskiej powiatowej dyrekcyi skarbu d. 31 stycznia, względnie 1 lutego b. r. Mianowicie pisemne oferty wniesione być mogą najpóźniej dnia 31 b. m. do godziny 2 po południu na ręce p. dyrektora powiatowej dyrekcyi skarbu; do ofert dołączony ma być kwit na złożone w krakowskim urzędzie podatkowym wadyum w przepisanej wysokości. Dnia 1-go lutego o godz. 9 rano nastąpi publiczne otwarcie ofert, przy czem mogą być obecni pp. oferenci. Plany sytuacyjne, wykazy hipoteczne i warunki licytacyjne przejrzane być mogą każdego dnia w godzinach przedpołudniowych w powiatowej dyrekcyi skarbu.

— **Wydział** I Stowarzyszenia weteranów wojskowych, uwzględniając zasługi, położone na korzyść Stowarzyszenia przez p. Łazarza Rottera, p. Antoniego Zarachowicza i p. Teofila Męckiego, zamianował tychże na posiedzeniu w dniu 9 b. m. członkami honorowymi.

— **Obostrzenie przepisów w sprawie emigracyi do Ameryki**. Wskutek wydanych przez rząd Stanów Zjednoczonych rozporządzeń celem powstrzymania emigracyi do Ameryki północnej, przyjmowało Towarzystwo żeglugi parowej „Red-Star-Line“ w Antwerpii od połowy grudnia 1892 na swoje okręty w III klasie tylko następujące osoby: *a)* obywateli amerykańskich z ich familią; *b)* osoby, zamieszkałe stale w Stanach Zjednoczonych i ich familię i wreszcie *c)* turystów, którzy dla zwiedzenia kraju, lub dla interesów jadą do Ameryki bez zamiaru stałego osiedlenia się tamże. Wszystkie te osoby przed wsiadaniem na okręt muszą udowodnić, że należą do jednej z powyższych kategoryj. Zupełnie wykluczonymi od przewozu tak na drugim pokładzie, jak i w kajutach są osoby, pochodzące z Galicyi, Węgier i Rosyi, których przewóz do Ameryki, począwszy od 1 stycznia b. r. aż do dalszego zarządzenia, został wstrzymany. Z uwagi, iż tylko klasa uboższa emigruje do Ameryki, przeto, celem ostrzeżenia przed wyzyskiwaniem ajentów Towarzystw przewozowych, namawiających do emigracyi, oraz dla uniknięcia niepotrzebnych strat, pożądanem jest, aby te szczegóły doszły do publicznej wiadomości.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hnidawa, w powiecie brodzkim, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Ministerstwo obrony krajowej** zaliczyło krajową szkołę gospodarstwa lasowego we Lwowie do kategoryi szkół średnich, których uczniowie mają prawo jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

— **Konkurs dramatów ruskich.** W Wydziale krajowym odbyło się onegdaj pod przewodnictwem zastępcy marszałka p. Antoniego Jaxy-Chamca posiedzenie powołanej przez Wydział krajowy, na wniosek Tow. „Besidy,“ komisyi konkursowej dla rozstrzygnięcia krajowego konkursu na oryginalne utwory ruskie sceniczne. W komisyi konkursowej wzięli udział pp.: Stanisław hr. Badeni, Dr Damian Sawczak, Platon Kostecki, Dr Emil Ogonowski, Aleksander Barwiński, Włodzimierz Kocowski, Dr Eugeniusz Oleśnicki i Mikołaj Szuchiewicz. Na konkurs nadesłano 15 utworów. Ostatecznie komisya konkursowa przyznała większością głosów: Pierwszą nagrodę w kwocie 300 złr. Nadziei Kibalczycowej za utwór *Kataryna Czajkiwna*, dramat w 5 aktach; drugą nagrodę w kwocie 250 złr. Konstantynowi Wańczenko (Pisaneckiemu), artyście ukraińskiego teatru, za utwór *Mużyczka*, dramat w 4 aktach; trzecią nagrodę w kwocie 200 złr. Iwanowi Franko za utwór *Ukradene szczastie*, dramat z wiejskiego życia, pod warunkiem wprowadzenia zmian, przez komisyę zastrzeżonych.

— **„Hałyckaja Ruś,“** dotychczasowy organ stronnictwa moskalofilskiego, przestała wychodzić. Miejsce jej zajmie *Hałyczanin*, który w artykule noworocznym obiecuje być „echem krzywd i skarg“ narodu ruskiego, „nieustraszonym szermierzem zasad, okupionych jego tysiąc-letnią historyą.“ *Hałyczanin* zamierza pracować nad zjednoczeniem „wszystkich sił narodowych dla wspólnej walki i obrony przeciwko żywiołom wrogim narodowi ruskiemu.“ W stosunku do cerkwi, obiecuje *Hałyczanin*, iż będzie „szanować jej prawa, autonomię i czystość obrządku ruskiego, lecz zarazem trzymać się będzie zdala od kwestyj, wchodzących w sferę dogmatów i zasad wiary, które mogłyby redakcyę doprowadzić do nieporozumienia z najwyższemi władzami kościelnemi.“ Jako redaktor i wydawca *Hałyczanina* podpisany M. Klemertowicz, którego nazwisko nieznane ani w literaturze, ani w życiu publicznem ruskiem. Przemianę *Hałyckoj Rusi* na *Hałyczanina* można uważać za pierwszy skutek znanej kurendy X. Metropolity w sprawie dziennikarstwa ruskiego.

— **W sprawie tuczempskiej** zabrało głos *Diło* w numerze noworocznym. Na wstępie zarzuca organ narodowców ruskich biskupowi przemyskiemu X. Pełeszowi, iż nie uczynił w Rzymie żadnego kroku, celem zapobieżenia lub odwrócenia znanej decyzyi Rzymu. Następnie dzieli się ze swymi czytelnikami dwiema „pocieszającemi wiadomościami.“ Oto lwowski ordynaryat metropolitalny zrobić miał przedstawienie do Rzymu, którego treści wprawdzie redakcya *Diła* nie zna, ale, jak się domyśla, chodzi tam o wyjednanie dodatkowego rozporządzenia, aby Tuczempianom wolno było każdej chwili wrócić do obrządku grecko-katolickiego. Drugą z tych „radośnych wieści“ jest ta, iż ruski komitet jubileuszowy, na wniosek prof. Wachnianina, uchwalił jednogłośnie, aby władykowie ruscy z okazyi pobytu w Rzymie podczas jubileuszu Ojca św. sprawę tuczempską jeszcze raz poruszyli i prosili o jej rewizyę. Uchwałę powyższą komitetu jubileuszowego postanowiono zakomunikować X. Metropolicie.

— **Morderstwo i samobójstwo**. *Gazeta Przemyska* donosi, iż hotel „pod Dębem“ w Przemyślu był we środę widownią tragicznej sceny. Żandarm Jan Waseraba, zbiegłszy z posterunku w Medyce, przybył do Przemyśla i stanął w hotelu „pod Dębem,“ dokąd zwabił kochankę swoją Maryę Pawłucką. O zbiegnięciu Waseraby doniósł komendant posterunku żandarmeryi w Medyce komendzie w Przemyślu, a patrol odszukał zaraz zbiega w hotelu. Gdy Waseraba posłyszał kroki żandarmów na korytarzu i na ganku, zatarasował on drzwi łóżkiem, umywalnią i stolikiem, a następnie nabił karabin pięcioma patronami. Wtedy to Marya Pawłucka przerwała groźną ciszę panującą w pokoju, słowy: „Jasiu! przecie do mnie strzelać nie będziesz.“ Zaledwie skończyła mówić padły 4 strzały. Wyłamano drzwi. Na łóżku leżała Pawłucka, na podłodze pod piecem Waseraba. Z obydwojga buchała krew, brocząc podłogę; sufit, ściana przy piecu i szyby były również krwią zbryzgane. Przywołany lekarz miejski p. Dr Smolarski sprawdził śmierć Pawłuckiej i Waseraby. Pawłucka otrzymała trzy strzały: w twarz, w prawą pierś i lewą rękę. Waseraba wypalił sobie w głowę, przyłożywszy lufę karabinu pod brodę. Kula wyszła czołem, wyrywając kawał kości i szmat mózgu. Zwłoki mordercy i jego ofiary odwieziono do kostnicy.

— **Awans urzędników poczt i telegrafu.** Z Wiednia donoszą do *Dz. Polskiego*, iż Ministerstwo handlu zezwoliło na przeniesienie 45 urzędników poczt i telegrafu z X rangi do IX. W ten sposób 45 oficyałów zostanie kasyerami, kontrolorami kasowymi i kontrolorami pocztowymi. Konkurs ma być rozpisany najpóźniej w przeciągu dwóch tygodni.

— **Z Trembowli** donoszą nam, iż odbył się tam za inicyatywą marszałka powiatowego hr. Jerzego Borkowskiego bankiet na cześć p. starosty Jerzego Piwockiego, przeniesionego do Białej. W bankiecie wzięło udział przeszło 50 osób. Podczas bankietu marszałek hr. Borkowski, notaryusz Berchard, X. prałat Kaliniewicz, burmistrz Dr Olpiński, X. Biliński, komisarz Winiarski, p. Paszkowski i naczelnik gminy z Kobyłowłok Baranek (w języku ruskim), podnosili zasługi starosty, położone około dobra miasta i powiatu. Starosta Piwocki z rozrzewnieniem dziękował każdemu z mowców. W wilię wyjazdu starosty urządzili członkowie kasyna ucztę pożegnalną dla niego, jako dla prezesa kasyna. Dnia 29 grudnia z. r. państwo Piwoccy jeszcze raz byli żegnani w domu pp. Olpińskich, poczem zostali odprowadzeni przez grono przyjaciół do granic powiatu.

— **Zmiana własności**. Dobra Gniła, w powiecie przemyślańskim, nabył od dotychczasowego właściciela p. Teofila Kocowskiego p. Michał Kislinger.

Dobra Siekierzyńce nad Zbruczem, w pow. husiatyńskim, nabył od pp. Siemiginowskich hrabia ordynat Agenor Gołuchowski za cenę 240.000 złr.

— **Audyencya dzieci u Ojca św.** Dnia 8 b. m. odbyło się w Watykanie uroczyste przyjęcie dzieci, które przyszły złożyć u stóp tronu papieskiego życzenia z okazyi 50-letniego jubileuszu biskupstwa Leona XIII. Audyencya odbyła się w wielkiej sali konsystorskiej. Tron, który zwykle stoi w głębi, umieszczono na rozkaz Ojca św. przy bocznej ścianie, aby drobne dzieci lepiej go otoczyć mogły; dlatego też Ojciec św. kazał go umieścić na dwóch bardzo niskich stopniach. Dzieci, które się tam zebrały, chłopcy i dziewczynki niżej lat 10, ubrane w bieli, wybrał komitet w liczbie około 700 wśród tych, które rodziny katolickie w Rzymie przedstawiły w tym celu. Towarzyszyli każdemu oboje rodzice, lub jedno z nich, reprezentując szlachtę i mieszczaństwo rzymskie. Pomimo tego koniecznego ograniczenia sala konsystorska była dosłownie zapełnioną po samo brzegi już o godz. 11 przed południem.

O godz. 11 i pół wszedł Ojciec św. do sali w towarzystwie kilku kardynałów i podkomorzych. Przybycie Leona XIII powitały dzieci jednogłośnym okrzykiem, witając Dostojnego Starca, którego dłoń błogosławiąca wznosiła się nad głowami zebranych. Równocześnie powitano Ojca św. hymnem, który odśpiewali uczniowie pontyfikalnego instytutu San Salvatore in Lauro, pod kierownictwem Braci szkół chrześciańskich. Chór ten wykonał nadto hymn na cześć Krzysztofa Kolumba, skoro Ojciec św., widocznie wzruszony tem przyjęciem, zasiadł na tronie. Następnie chłopczyk ośmioletni z rodziny Barsi i siedmioletnia dziewczynka z rodziny Barghiglioni, wygłosili przed tronem papieskim z niewymownym wdziękiem wiersz we formie dyalogu. Wyrazili w nim oni kolejno uczucia wiary i przywiązania do Stolicy świętej, w których mają szczęście być wychowywani; mówili o Dzieciątku Jezus, o aniołach, o trzech mędrcach ze Wschodu, wreszcie o darach, które w imieniu obecnych i nieobecnych towarzyszy przyszli złożyć Namiestnikowi Chrystusowemu. Piękny ten dyalog zakończył się okrzykiem na cześć Leona XIII, powtórzonym z zapałem przez setki głosów dziecięcych. Tymczasem śliczna dziewczyna, córeczka księcia Tomasza Antici-Mattei, zbliżyła się do tronu i wręczyła Jego Świątobliwości pięknie haftowany woreczek z ofiarą jubileuszową, zebraną przez dzieci obecne na audyencyi i nieobecne z kolendy, którą wedle zwyczaju w rodzinach rzymskich, otrzymują w dniu Trzech Króli. Ojciec św. był głęboko wzruszony a chcąc, aby wszystkie dzieci obecne mogły zbliżyć się do niego, kazał im przystąpić każdemu zosobna i miał dla każdego z nich uprzejme słowo, błogosławił je, głaskał ich głowy, słowem okazywał im dobroć iście ojcowską, rozdając dziewczynkom medaloniki srebrne z wizerunkiem Najśw. Panny Niepokalanie Poczętej, chłopcom zaś z wyobrażeniem św. Józefa. Ta defilada trwała przeszło dwie godziny. Przy wyjściu z sali audyencyonalnej komitet rozdawał dzieciom drukowane karty z portretem Ojca św.

— **W Sierakowie** w Poznańskiem odbyło się we środę zebranie Polaków z porządkiem obrad: „Polacy a antysemityzm.“ Głównym mówcą był hr. Hektor Kwilecki, X. proboszcz Laudowicz z Kwilcza i X. proboszcz Hennik z Sierakowa. Po długiej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę: „Pomimo, iż żydzi wszędzie i zawsze nieprzychylnie dla nas usposobieni, nie możemy jednakże iść ręka w rękę z dzisiejszym hałaśliwym antysemityzmem niemieckim, którego agitacya nie pochodzi z miłości bliźniego i który tylko rozbudza niebezpieczne namiętności bezmyślnego tłumu.“

— **Z Warszawy**. Na cześć bawiącej w Warszawie Elizy Orzeszkowej odbył się raut w sali resursy obywatelskiej. Zebrało się na nim około 400 osób, przeważnie ze sfer literackich i artystycznych. Zabawę urozmaiciły popisy muzyczne, śpiew i deklamacya.

— **Data urodzenia Chopina**. Warszawskie *Słowo* ogłasza następujące pismo: Wobec większego dziś zainteresowania się publiczności miejscem urodzenia Fryderyka Chopina i w chwili, gdy agituje się myśl postawienia dla niego pomnika w Żelazowej Woli, sądzę, że dla samych inicyatorów tej sprawy nie bez pożytku będzie sprostowanie mylnie podawanej daty urodzenia największego z geniuszów muzycznych i najznakomitszego kompozytora polskiego. O ile dotychczas miałem sposobność przekonać się, to tak w życiorysach mężów sławnych przez K. Wł. Wójcickiego (Warszawa 1881 r.), jakoteż i w artykułach dziennikarskich, datę urodzenia Fryderyka Chopina podają na dzień 2 marca 1809 r., gdy tymczasem z dokumentów najautentyczniejszych, tak z metryki chrztu, jakoteż z aktu urodzenia, sporządzonego w księgach stanu cywilnego parafii Brochów, dowiadujemy się, iż Fryderyk Franciszek dwóch imion Chopin, syn Mikołaja i Justyny z Krzyżanowskich, urodził się w Żelazowej Woli, powiecie sochaczewskim, dnia 22 lutego 1810 r. i ochrzczony został w kościele parafialnym brochowskim dnia 23 kwietnia tegoż roku. Nie wiem, gdzie ma być wzniesiony pomnik dla Fryderyka Chopina i jaki pomnik. Jeżeli jednak ma on być postawiony w Żelazowej Woli w wątpliwej autentyczności oficynie, w której Fryderyk Chopin miał ujrzeć po raz pierwszy światło dzienne, to czy również nie byłoby właściwą rzeczą wzniesienie mu odpowiedniego pomnika, lub przynajmniej umieszczenie płyty marmurowej ze stosownym napisem w kościele parafialnym brochowskim, w świątyni swą wielkością i strukturą imponującej całej okolicy, gdzie i rodzice Chopina połączeni zostali świętym związkiem małżeństwa w roku 1806 dnia 28-go czerwca i on sam obmyty został wodą Chrztu świętego.

X. Bielawski, proboszcz parafii Brochów.

— **Nauczanie obcych języków w Rosyi.** *Birż. Wied.* donoszą, że komitet naukowy ministeryum oświaty w Petersburgu orzekł, iż systematyczna nauka

gramatyk języków obcych, oraz systematyczne odpowiedzi gramatyczne winny być prowadzone w średnich zakładach naukowych w języku rosyjskim. Nauczyciel może zawsze dawać zapytania w języku obcym, uczniowie mogą także odpowiadać na pytania z gramatyki w języku obcym. Podręcznik winien być ułożony w języku rosyjskim, zaś używanie podręcznika w języku obcym nie jest potrzebne.

— **Antysemityzm w Marokku**. Biuro Reutera donosi z Tangeru, że gubernator miasta Marokko z niezwykłą zawziętością prześladuje miejscowych żydów. Niedawno temu pewien stary żyd z rozkazu gubernatora otrzymał 500 kijów; inny jego współwyznawca musiał znieść aż 800 plag. Reprezentanci mocarstw złożyli podobno na marokańskim dworze identyczną notę, dążącą do położenia końca prześladowaniom.

— **Nekrologia**. Eleonora z Janowskich Girtlerowa, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 78, zmarła tu wczoraj. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się jutro o godz. 3 po południu z domu pod L. 19 przy ul. Szewskiej.

Otrzymane pisma.

— Podziękowanie. Dochód z obu przedstawień „Żywych obrazów" z historyi polskiej przyniósł ogółem kwotę 1.408 złr. 30 ct.; po strąceniu wydatków w sumie 407 złr. 80 ct., wynosi czysty dochód 1.000 złr. 50 ct.

Składając niniejsze sprawozdanie, dziękujemy najserdeczniej wszystkim paniom i panom, którzy brali udział w „Żywych obrazach" i nie szczędzili trudów i pracy przez całe dwa miesiące, ażeby tylko przedstawienie wypadło jak najświetniej. Najserdeczniej więc dziękujemy Wnym paniom: Baruchównej, Chmurskiej S., Chrząszczewskiej, B. Ciechanowskiej, Dargunowej, Federowiczowej J., Federowiczowej T., Johnowej H., Jakubowskiej Jan., Kotschównej. Polównej, Radomyskiej, Reszkowskiej-Johnównej, Schrammowej, Styczniównej, Trzebickiej, Uderskim, M. Wędrychowskiej, Wierzbickiej, Zakrzewskiej i Żuławskiej, tudzież Wnym panom: Bobowskiemu, Bobrowskiemu, Komarowi, Lesslowi, Mussilowi, Michałowskiemu, Opieńskiemu, Rogawskiemu, Wyspiańskiemu.

Dziękujemy następnie Wnej Pani Starzewskiej za jej trudy i zacnym rodzicom, którzy pozwolili małym amatorom tudzież deklamatorom i deklamatorkom wziąć udział w przedstawieniu; czcigodnemu mistrzowi Matejce za łaskawe użyczenie części strojów i zbroi; W. p. artyście-malarzowi Lisiewiczowi za jego pełną poświęcenia pracę, tudzież p. Stępowskiemu, artyście dramatycznemu, za łaskawą pomoc; W. p. A. Kałużyńskiej, artystce dramatycznej; W. p. Drowi Papieskiemu, W. p. Konopce, deklamatorowi; W. p. Hockowi, kapelmistrzowi 13 pułku piechoty, za łaskawy współudział; W. pp. Kozłowskiemu i Wajdzie, nauczycielom, za napisanie prologów; męskiemu komitetowi, a mianowicie W. pp. Ślaskiemu i Komarowi w pierwszym rzędzie, tudzież Kozłowskiemu, Drowi Jastrzębskiemu, Michałowskiemu, Mieroszewskiemu, Mussilowi, Opieńskiemu i Wyspiańskiemu; osobom, które powiększyły dochód z przedstawienia naddatkami („Bezimienny" 110 złr., Struszkiewicz 40 złr., Bogusiewicz 7 złr., JE. Wł. hr. Dzieduszycki 6 złr., W. p. Redyk, pułkownik Höchsmann, W. p. Barabasz za nieobecność na obrazach po 5 złr.; W. p. Gorzkowski 4 złr., W. p. komisarz Swolkien 3 złr., W. pp. Armółowicz i Lenert po 2 złr., Korczyński (syn) 1 złr. W. p. Anczycowi za bezinteresowne wydrukowanie programów; W. p. Dąbrowskiemu, dyrektorowi gazowni miejskiej; W. p. Fiszerowi za łaskawą pomoc; wreszcie tym wszystkim kilkudziesięciu panom, którzy wydatki swoje jak najskromniej obliczyli.

Najserdeczniejsze składamy także podziękowanie szan. publiczności, która na oba przedstawienia tak licznie przybyć raczyła i przyczyniła się w ten sposób do powiększenia funduszów na obiady dla głodnych dzieci. Wszystkim, imieniem biednych maluczkich, imieniem „głodnych dzieci" krakowskich, składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać!"

W Krakowie dnia 11 stycznia 1893 r.

Edwardowa Korczyńska. *Dr Henryk Jordan,* prezes.
Bolesław Filiński, sekretarz komitetu.

Wiadomości urzędowe.

Prezes ministrów, jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował komisarza policyi, Ludwika Milskiego, starszym komisarzem policyi w statusie dyrekcyi policyi we Lwowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 17 b. m. po raz trzeci: *Podróż na Wschód* (die Orientreise), komedya w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

We czwartek 19 b. m. po raz czwarty: *Podróż na Wschód* (jak wyżej).

W sobotę 21 b. m. na dochód Antoniego Siemaszki po raz pierwszy: *Szkoła kobiet*, komedya w 5 aktach Molièra i po raz pierwszy: *Nad przepaścią*, dramat w 1 akcie Vrhlickiego.

— Dnia 15 stycznia dość pogodnie; termometr od —7·9 spadł wieczorem na —19·4 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7-mej rano dnia 16 stycznia stan jego był 746·0 mm., termometru —20·5 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 17 stycznia: św. Antoniego op. w.

Z TEATRU.

(*Podróż na Wschód*, komedya w trzech aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga).

Nie miał szczęścia p. Robert Fiedler (p. Sobiesław), kiedy w interesie swej fabryki perfum wybrał się z żoną do Adryanopola. Naprzód żona zaczęła kaprysić (przykra rzecz!) i już z Drezna wróciła do domu, zostawiając męża samego z dwoma biletami „tak zwanemi okrężnemi." Praktyczny Niemiec, nie zważając na rozliczne precedensa sądowe, w których ludzi odstępujących bilety kolejowe skazywano za oszustwo, polecił portyerowi znaleść nabywczynię na bilet żony, a sam spokojnie pojechał po róże bułgarskie. Nagle na oczekującą go w domu rodzinę spada piorun z pogodnego nieba: dzienniki donoszą, że pociąg, którym jechał Fiedler, został napadnięty przez bandytów, a sześciu podróżnych uprowadzonych w góry. Że między uprowadzonymi był Fiedler, tego domyślilibyśmy się nawet, gdyby żona jego nie zapewniała nas, że ma straszne przeczucia. Ale co smutne a niespodziewane, to to, że wedle depesz nadeszłych do Berlina, do niewoli zbójeckiej dostał się p. Fiedler „ze swoją młodą małżonką, z którą odbywał właśnie podróż poślubną." A więc niegodziwiec ten znalazł sobie w drodze inną towarzyszkę, którą nazwał żoną i... okropność! Tak przynajmniej sądzi jego teść (p. Siemaszko), teściowa (p. Wojnowska) i żona (p. Kałużyńska). Zapominają oni, że farsę, w której występują, napisało dwóch Niemców, a nie dwóch Francuzów, że więc w końcu cnota męża wyjdzie zwycięsko z ciężkiej tej próby. I byłaby ta cnota łatwiej zwyciężyła, gdyby rodzina p. Fiedlerowej i ona sama mniej była pracowała nad tem. Dowiedziawszy się, że Fiedler został uwolniony po złożeniu okupu przez rząd turecki (?) postanawiają rodzice pani Fiedler, że żona pojedzie do Wiednia naprzeciw męża, wróci z nim razem, i dla świata przynajmniej hańba jej męża pozostanie tajemnicą. Tak się też dzieje mimo wszelkich przeszkód w osobie natrętnego gościa (p. Stępowski), który w chwili odejścia pociągu wiedeńskiego nawiedza pp. Herbigów, mimo, że młodsza ich córka Tecia (p. Trapszówna) nic a nic nie rozumie z tej całej historyi. Fiedlerowie wracają do Berlina, on witany bardzo kwaśno, a nawet gorzko przez rodzinę żony, ona nie wierząca mężowi, który zaręcza, że jest niewinny, że istotnie jechał razem z jakąś panią (naturalnie nabywczynią owego fatalnego biletu, wystawionego na imię pani Fiedler), że razem wpadli w ręce opryszków, że jednak wzajemny szacunek i obojętność były jedynemi uczuciami.... rozdzielającemi ich w drodze. Farsa byłaby skończona, gdyby nie nowa wiadomość dziennikarska: *Nowa Gazeta* donosi dodatkowo, że p. Fiedlerowa, uprowadzona przez bandytów, została przez nich sprzedaną Izmaiłowi baszy do haremu i uwolniona dopiero po 24 godzinach. — Biedni Herbigowie, którzy tak nieszczęśliwie ratowali honor zięcia, muszą teraz rzucić go na pastwę opinii publicznej i ratować cześć córki, która przecież nie była wcale w haremie Izmaiła baszy. Trzeba więc powiedzieć prawdę. I mówią ją, ale nikt już nie wierzy. Na szczęście zjawia się towarzysz z podróży Fiedlera, dzielny Czarnogórzec czy Serb, Mitrowicz (p. Ruszkowski), rozkochany w owej fałszywej Fiedlerowej i szukający jej, a w trop za nim ona sama, panna Sara Bartholdy (p. Koźmin), która przed nim ucieka i prosi Fiedlera, aby oddał Mitrowiczowi kosztowności, dane jej przez tego Serba w drodze. Rzecz się więc wyjaśnia i to tak gruntownie, że nawet panna Sara wychodzi ze sztuki bez zarzutu: ona sama przynajmniej jest zdania, że taki mały flircik ze Serbem jest dozwolony w podróży, ale w domu już trzeba zachowywać się skromnie.

Opowiadamy tak obszernie treść *Podróży na Wschód*, bo z samej treści okazuje się, że pomysł farsy niezły, sytuacyj komicznych dosyć, a o to przecie idzie. Że mimo telefonu, którym zakochany w Teci p. Brückner (p. Śliwicki) oszukuje jej matkę — mimo reportera *Nowej Gazety* (p. Solski) — mimo „biletów okrężnych" — jednem słowem, mimo tej zewnętrznej „nowożytności," farsa sama jest dość starożytną w budowie, to pewna.

Ale cóż to szkodzi, jeśli rzecz jest wesoła i zręczna? A taką jest *Podróż na Wschód* tej spółki niemieckiej, dla której dyrekcya teatru krakowskiego w tym sezonie ma widoczną słabość. Słabość leży w tem, że pp. Blumenthal i Kadelburg częściej niż na to zasługują, ukazują się na afiszu teatralnym i że sztuki ich są starannie obsadzone i grane. Aby jednak wynagrodzić innych autorów za tę słabość do p. Blumenthala i spółki, gra się ich u nas w tłumaczeniu, którego literacki poziom nie da się poprostu należycie określić. „Szelma," „szelmowstwo," „gałgan" — to są epitety, któremi częstują się nawzajem członkowie rodziny p. radcy Herbiga, a p. Małecki w następnem wydaniu swej gramatyki, zamiast owego historycznego przykładu złej budowy zdania: „jadąc saniami, spotkało nas wielkie wilczysko," mógłby w polskim tekście *Podróży na Wschód* znaleść nieprzebrane skarby podobnych konstrukcyj.

Wymieniliśmy w ciągu streszczania sztuki prawie wszystkich w niej występujących artystów: wszystkim też należą się słowa uznania za pełną humoru grę. Jeśli specyalnie podkreślimy kreacyę p. Śliwickiego, to dlatego, że niespodziankę nam sprawił lekkością swoją i szczerą wesołością w roli Brücknera. Wymieniamy jeszcze p. Stępowskiego, bo mamy do niego prośbę: dykcya jego, za pomocą której określa on, że figura, grana przez niego, jest niedołęgą, przechodzi już w taką manierę, że staje się nieznośną, a pochylanie wszystkich możliwych i niemożliwych samogłosek, ciągnienie sylab i opatrywanie każdego prawie wyrazu jakiemś bliżej określić się niedającem stęknięciem sprawia, że figura jest jeszcze daleko bardziej nudną, niż niedołężną. Znaną zaś jest prawda o owym jedynym rodzaju niedozwolonym w teatrze! Z tych słów odgadnie p. Stępowski, który jest zresztą bardzo pożytecznym, a w niektórych rolach bardzo dobrym artystą, jaką do niego mamy prośbę na przyszłość. *(f)*

Podróż na Wschód, której sobotnie i niedzielne przedstawienie cieszyło się licznym udziałem publiczności, daną znów będzie jutro we wtorek po raz trzeci.

W sobotę na benefis p. Siemaszki zapowiedziana jest *Szkoła kobiet* Molière'a i *Nad przepaścią* Vrchlickiego.

W szeregu benefisów kolej następnie przyda na p. Wojnowską; treścią benefisu będzie *Oszustka paryska*.

Ostatnie wiadomości.

Poznań 15 stycznia. Komitet tutejszej Opieki szkolnej przesłał wczoraj na ręce prezesa rejencyi p. Himmlego zażalenie przeciwko rozporządzeniu p. Schwalbego wraz z prośbą o cofnięcie tego reskryptu.

W etacie ministerstwa oświecenia przeznacza nowy etat pruski nowych „300,000 marek na rzecz dalszego poparcia szkolnictwa w Prusach Zachodnich, w W. Ks. Poznańskiem, jakoteż w obwodzie rejencyjnym opolskim."

Berlin 15 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: Niektóre dzienniki, omawiając ostatnią mowę kanclerza w komisyi wojskowej parlamentu, wyrażają pogląd, że mowa ta zaznacza zasadniczą zmianę niemieckiej polityki, zwłaszcza co do zadań i celów trójprzymierza. Pogląd ten jest błędny, a zarówno nagany, jak i pochwały tego rzekomego zwrotu są zupełnie niezasłużone. Kanclerz, omawiając ewentualne wojenne zawikłania, w jakich znaleść się mogą Niemcy, uzasadniał konieczność przygotowania naszej siły zbrojnej na wojnę na dwóch frontach między innemi i tem, że według sojuszu z Austro-Węgrami atak rosyjski na Austryę przewidziany jest jako *casus foederis*, a więc że Niemcy w tym wypadku będą musiały rozpocząć równoczesną akcyę na wschodnich i zachodnich granicach. Wobec panujących w Rosyi i we Francyi usposobień i prądów możliwość tej ewentualności była bliżej rozpatrywana. Kanclerz ani jednem słowem nie dał do zrozumienia, że obecna zagraniczna polityka Niemiec uważa wojnę na dwóch frontach za konieczną, albo tylko za prawdopodobniejszą, niż w latach zeszłych. Podobnież mowa nie zawierała żadnej uwagi, któraby uprawniała do wniosku, iż nasza zagraniczna polityka kiedykolwiek zamierzała występować w obronie innych, jak niemieckie, interesów. Wszystkie odnośne twierdzenia opierają się albo na nieznajomości, albo na złem zrozumieniu tego, co powiedział kanclerz.

Paryż 14 stycznia. *Journal officiel* ogłosił już listę nowego gabinetu. Przedstawia się ona, jak następuje. Prezydyum i sprawy wewnętrzne: Ribot; sprawiedliwość: Bourgeois; wojna: jenerał Loizillon; marynarka: admirał Rieunier; finanse: Tirard; sprawy zagraniczne: Develle; oświata: Karol Dupuy; handel: Siegfried; roboty publiczne: Viette; rolnictwo: Viger. — Nowy minister marynarki admirał Rieunier jest jednym z najenergiczniejszych i najlepszą opinię mających oficerów; ostatniemi czasy on prowadził statki francuskie do Genui i reprezentował Francyę na uroczystościach Krzysztofa Kolumba. Dzienniki zwracają jedynie uwagę na brak wymowy u nowego ministra marynarki, który mu się da dotkliwie we znaki podczas dyskusyi budżetowej.

Franciszek Magnard oświadcza w *Figarze*, że opinia publiczna oczekuje ustąpienia Carnota, za którego wiedzą Rouvier i Freycinet używali pieniędzy panamskich na cele rządowe. Nowym prezydentem byłby *un homme d'épée*, któryby przystąpił do rozwiązania Izby. Magnard zapewnia, że niema na myśli jenerała Doddsa. *Soleil* wyraźnie wymienia kandydaturę jenerała Saussier.

Podsekretarzem stanu dla kolonij zostać ma deputowany Delcassé.

Hrabia de Mun odebrał list od Ojca św. z pochwałami za mowę, wypowiedziną w St. Etienne o „Lidze propagandy katolickiej i socyalnej." — „Francya — pisze między innemi Leon XIII — stała się nieszczęśliwie łupem sekciarzy o wzroku krótkim i egoistycznym, którzy, zatraciwszy świadomość obowiązku i uczciwości, swoje korzyści prywatne ku wielkiej klęsce narodu kładą ponad dobrem publicznem."

Nowy Jork 14 stycznia. *Newyork Herald* donosi, że obradujący w Cartagena kongres panamski uchwalił projekt ustawy, przedłużającej koncesyę na budowę kanału panamskiego.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 16 stycznia. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, celem roztrząśnięcia pewnych zmian w proponowanym pierwotnie programie, na zasadzie którego miała być utworzoną większość parlamentarna. Trudności, stojące na przeszkodzie szybkiemu utworzeniu większości, wychodzą wyłącznie z klubu lewicy. Panuje dość ogólne przekonanie, że sesya parlamentu zakończy się spokojnie, chociaż rozpoczyna się bez większości.

Wiedeń 16 stycznia. Szef sekcyi Wittek, jenerał Gattenberg i dyrektor Licharzik wyjechali wczoraj z Kijowa, podpisawszy układ z rządem rosyjskim względem połączenia nowej kolei mohilewskiej ze stacyą austryacką Nowosielice.

Praga 16 stycznia. Dzienniki niemieckie konstatują, że zwycięztwo narodowców niemieckich w ostatnich wyborach gminnych w Libercu wypada przypisać kierownikom partyi liberalnej niemieckiej w Pradze, którzy rozesłali poufną wskazówkę, aby wyborcy liberalni głosowali w drugiem kole wyborczem w Libercu za kandydatami stronnictwa narodowo-niemieckiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 stycznia. Komunikat *Fremdenblattu* potwierdza w zupełności oficyalne zaprzeczenie rządu francuskiego, odnoszące się do doniesienia paryskiego korespondenta dziennika *Budapesti Hirlap*. Korespondent ten oczywiście nie wiedział, że podczas dworskich balów Cesarz przyjmuje ciało dyplomatyczne w osobnej sali. Tak było i ostatnim razem. Przy tej sposobności Cesarz zaszczycił ambasadora francuskiego Decrais, który przy dworze i w towarzystwie wiedeńskim zajmuje wybitne stanowisko, tudzież francuskiego *attaché* wojskowego, dłuższą rozmową. To też doniesienie *Budapesti Hirlap* jest bezzasadnym wymysłem. Jest rzeczą pożałowania godną, że zasłyszane plotki balowe wystarczają do wyciągania wniosków o stosunkach dwóch wielkich mocarstw.

Pola 16 stycznia. Parowiec Lloyda „Milano" rozbił się dzisiaj koło Capcompare w drodze z Dalmacyi do Tryestu i natychmiast utonął. Załoga i pasażerowie zostali uratowani.

Buda-Peszt 16 stycznia. Dziennik urzędowy donosi, że dymisya Ludwika Langa, sekretarza stanu w ministerstwie finansów, uwolnionego na własną prośbę, została przyjętą wraz z wyrażeniem mu najwyższego uznania za wierną i wytrwałą służbę.

Buda-Peszt 16 stycznia. Według urzędowego sprawozdania ze stanu cholery, zaszedł tu dnia 13 b. m. jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Preszburg 16 stycznia. Arcyksiężna Fryderykowa powiła córkę.

Drezno 16 stycznia. Księżna Fryderykowa Augustowa powiła dzisiaj w nocy syna.

Sigmaringen 16 stycznia. Księstwo Edynburgscy wyjechali wraz z księżniczkami do Koburg, książę Albrecht wyjechał do Monachium.

Paryż 16 stycznia. Dzienniki rozmaitych odcieni politycznych zajmują się żywo ostatniemi atakami, zwróconemi przeciwko prezydentowi Carnotowi. Podnoszą mianowicie, że Carnot wywołał po części sam te ataki, pozbawiając się, przez swoją osobistą politykę, przez swój czynny współudział w usuwaniu pewnych ministrów i w utworzeniu ostatniego gabinetu, zapewnionej mu konstytucyą bezpiecznej ochrony. — Dziennik *Lanterne*, utrzymujący podobno stosunki z Floquetem, żąda ustąpienia Carnota. Prezydent bezwątpienia nie jest podejrzany o korupcyę, atoli podpis jego stoi na projekcie ustawy, popieranym przez przekupionego ministra, który był wówczas kolegą prezydenta w gabinecie. — Według *Gaulois* minister spraw wewnętrznych wstrzymać miał onegdaj wystosowane do prowincyonalnych dzienników depesze o atakach, zwróconych przeciw Carnotowi.— Rouvier miał zagrozić, że jeśli dochodzenie przeciw niemu nie zostanie zawieszone, dostarczy dowodów co do stosunków między Ribotem a bankierem Vlasto. Vlasto posiada podobno list Ribota z podziękowaniem za wypłacone na rzecz funduszu tajnego kwoty pieniężne.

Paryż 16 stycznia. *Figaro* ogłasza pismo jednego z członków parlamentu, który na podstawie autentycznych wiadomości stwierdza, iż Carnot w r. 1886 oświadczył w komisyi, że nie będzie bronił projektu ustawy w sprawie losów panamskich, byłoby to bowiem udzieleniem przedsiębiorstwu gwarancyi, która nie powinna być daną. Podpis Carnota na projekcie ustawy oznacza tylko, że nie miał do podniesienia żadnego zarzutu ze stanowiska finansowego.

Paryż 16 stycznia. Na miejsce Waddingtona mianowany ma być ambasadorem w Londynie Cambon.

Paryż 16 stycznia. Ajencya Havasa podaje następującą wiadomość: Paryski korespondent dziennika *Budapesti Hirlap*, Teleki, uwięziony został onegdaj przed południem. Krok ten uzasadniony jest tem, że aresztowany rozpoczął wobec rządu francuskiego potwarczą kampanię przeciw kilku ambasadorom zaprzyjaźnionych z Francyą mocarstw, oraz że tenże przedstawiał kłamliwe twierdzenie, jakoby jeden z zagranicznych panujących był wrogo usposobiony wobec pewnego francuskiego ambasadora. Przeprowadzono u Teleki'ego rewizyę domową i tenże zostanie z granic kraju wydalony. Równocześnie donoszą o zamierzonem aresztowaniu i wydaleniu dwóch innych korespondentów włoskich i niemieckich dzienników, którzy również brali udział w potwarczej kampanii. Według pewnych informacyj, prezes ministrów Ribot wyraził baronowi Mohrenheimowi ubolewanie, iż te oszczercze wycieczki wydrukowane zostały przez dwa francuskie dzienniki.

Paryż 16 stycznia. Dziennikarz Teleki był przesłuchiwany i wkrótce zostanie wydalony z granic kraju.

Paryż 16 stycznia. Onegdaj wieczorem odbył się w Tivoli wielki meeting, zorganizowany przez socyalistycznych deputowanych. Sala była przepełniona. Wypowiedziano liczne mowy, w których przedewszystkiem piętnowano skandal panamski. Guesde potępił również gdzieindziej zaszłe skandale, gdyż przynoszą one szkodę ludom. Zgromadzenie uchwaliło w końcu jednogłośnie manifest, żądający ogólnej amnestyi.

Lyon 16 stycznia. Na dzień onegdajszy zapowiedzianą była publiczna dysputa między antysemitami pod przywództwem markiza Morésa a partyą robotniczą. Z powodu zgiełku i zamieszania, zapisani do głosu mowcy nie mogli przyjść do słowa. Po rozejściu się zgromadzenia, urządzono nieznaczną demonstracyę.

Lizbona 16 stycznia. Prezes ministrów przedłożył dzisiaj Izbie budżet na rok 1892 93, który wykazuje 5,062 contos reisów niedoboru.

Rzym 16 stycznia. Przybył tu Giers wraz z swym synem Konstantym.

Belgrad 16 stycznia. Budżet za rok 1892 przedłużony został mocą ukazu do końca kwietnia 1893 r. Wybrana przez radę stanu komisya wyborcza postanowiła na podstawie liczby płacących podatki, iż przyszła skupczyna składać się będzie z 134 deputowanych.

W gminie Koceljevo koło Szabacu przyszło między radykalistami do zaburzeń. Kilka osób jest rannych lub zabitych. Żandarmerya przywróciła porządek.

Członek skupczyny Milosz Bogdanowicz został aresztowany pod zarzutem zbrodni zdrady stanu.

Od Administracyi „Czasu".

Na zakład Brata Alberta nadesłał hr. Wiktor Sołtan zamiast wieńca na trumnę ś. p. hr. M. Sołtana 10 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłał Żmigrodzki ze Suchy 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ociemniały pedagog W. K.

znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu*.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—2 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 stycznia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	98	50	Anglobank	—	—
srebrna „	98	25	Union	—	—
4% złota . . .	116	60	Bankverein	—	—
5% pap. nieop.	100	90	Akcye Länderbank.	—	—
Akcye ban. ausst.-w.	998		„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe .	320	75	„ „ lwowsko-czerniow.	—	—
Londyn	120	75	„ „ południ. .	—	—
Napoleony	9	61	Elbethal	—	—
Dukaty	5	68	Nordbahn	—	—
Marki	59	20	Staatsbahn	—	—
5% Renta węg. pap.	—	—	Alpin	—	—
4% „ „ złota	—	—	Akcye tytoniowe .	—	—
Losy prem. węg. . .	—	—	Ruble	—	—
Losy tureckie . . .	—	—			

Usposobienie giełdy: —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.
Telefonu Nr 50.

COMMUNICATION

Towarzystwo dla ochrony i podniesienia interesów kupieckich i przemysłowych na polu obrotu transportowego w Wiedniu, II., Praterstrasse 13,
udziela swoim członkom wyjaśnień i rady w sprawach transportowych, w danym razie przez swojego z taryfami obznajomionego doradcę prawnego, i pośredniczy w rewizyi listów frachtowych przez zaufane siły fachowe, po cenie kosztów. Interesowanych zaprasza się do przystąpienia. Roczna wkładka 3 złr. Prospekta na żądanie. (176-1)

---

†

Za duszę ś. p.

Michała hr. Sołtana

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we wtorek dnia 17 stycznia b. r.
o godz. 10 zrana,

na które zapraszają wdowa, brat i rodzina.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (130 308)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Są do nabycia w Księgarniach dzieła nauk. pedagoga **Plato v. Reussnera:**

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3ch **miesiącach** — po angielsku w 21ch **lekcyach.** Cena **metody niemieckiej** niższy kurs 80 ct., wyższy kurs 2 złr. 10 cent. Komplet (kurs niższy i wyższy) razem 2 złr. 60 ct. **Metoda angielska** z wymową 90 cnt. — **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki** z wymową, z 14 wzorkami pisma i z 200 rycinami, 47, 28 i 14 ct.; **Polski** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i z rycinami (obrazkami) razem **340 figur,** tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi, oprawny po 35 i 28 ct., broszurowany po ct. 20, 14 i 7 ct. — **Obrazki do nauki poglądowej** w 5 językach t. j. sztychy i kolorowane po 56 ct. zeszyt obejmujący 100 do 150 figur. — **Powiastki polsko-niemieckie** 28 cent. — Powieść **Ali-Baba i 40 zbójców** 20 ct. — Powieść **Myśliwi Giemz** 14 cent. (2354-7-12)

Skład główny w Księgarni
G. Gebethnera i Spół.
w Krakowie.

Oczekiwana

Agenda-Buvard du Bon Marché

na rok 1893

już nadeszła do

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Cena egzempl. w eleganckiej oprawie **1 złr. 12 ct.** Porto na prowincyę **25 ct.** (150 4)

Panna uzdolniona w krawieczczyźnie, poszukuje posady w domu prywatnym. — Adres: **S. S. poste restante Kraków.** (226-1-3)

Kto dostarczy **kamieni do szlifowania** 2 metry średnicy a 25—30 cm. grubości? Oferty do fabryki maszyn *Kazimierza Lipińskiego* w Sanoku. (225 1-3)

Kremską musztardę,

świeżo zrobioną, jako znakomitą i w świecie słynną, wysyłam na próbę pocztową 5 kilo baryłkę złr. 2·40, 2¾ kilo złr. 1·60, koleją frachtem baryłkę około 12 kilo **5 złr.,** baryłkę około 25 kilo **9 złr. 50 ct.,** hurtownie jaknajtaniej.

Ferd. Michl, fabryka musztardy
(174-1-3) **Krems** N. Ö.

Każdy kaszel

tudzież wszelkie nieżytowe choroby przewodu oddechowego, krtani, płuc, następnie **dolegliwości w oddychaniu, zaparcie oddechu, astmę, zaflegmienie, koklusz i kurczowy kaszel, drapanie w gardle,** rozpoczynającą **gruźlicę** usuwa najszybciej i najlepiej oddawna najlepiej uznany środek: herbata św. Jerzego, paczka 50 ct. i proszek nieżytowy św. Jerzego, pudełko 50 ct. z dokładnym opisem użycia. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej niż dwie paczki nie wysyła się, pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy więcej. Wszystkie zamówienia należy wprost adresować: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33.**
Skład we **Lwowie** u aptekarza **Piotra Mikolascha.** (178-1-8)

Złotych koron 50% taniej

niemożna dostać, ale piękne

chustki (szale)

jasne i ciemne, 150 cm. długości. 150 cm. szerokości, z pięknemi bordiurami i frendzlami. Taką wielką, dla każdej pani stosowną chustkę, można dostać za bezcen **1 złr. 50 cnt.** jedynie i wyłącznie za zaliczką u podpisanego. (224-1-)

T. Kirschner, 12/1 Nr. 100
w Wiedniu.

Hotel „Matschakerhof“

w Wiedniu, I., Seilergasse Nr. 6.

Z powodu śmierci swego męża, dotychczasowego właściciela hotelu „Matschakerhof“ p. Leopolda Mayredera, podpisana ma zaszczyt najuprzejmiej podziękować za udzielone mu długoletnie zaufanie, a zarazem donieść, że objęła kierunek tego hotelu. Podpisana będzie się starała prowadzić dalej w myśl zmarłego dawne tradycye „Matschakerhof“, ażeby dotychczasowe cenne zaufanie Szanownych przyjaciół i gości domu także na przyszłość zachować.

(177) Z wysokim szacunkiem
Henryka Mayreder.

Najlepszemi pudrami na twarz
są

Leichnera tłuste pudry

i

Leichnera hermelinowe (tłuste) pudry.

Tych słynnych wyrobów używają z upodobaniem w najwyższych kołach i najpierwsze artystki. Nadają twarzy młodociano piekne, kwitnące wyglądanie, tkwią nieznacznie i niedawno dopiero otrzymały znów złoty medal w Melbourne. Do nabycia we fabryce: w **Berlinie, Schützenstrasse Nr. 31** i we **wszystkich składach pachnideł. Tylko prawdziwe w zamkniętych pudełkach, na których spodzie wydrukowaną jest firma i znak ochronny.** Należy zawsze żądać: **Leichnera pudrów tłustych.** (169-1-6)

L. Leichner, **parfumer chemik,** kr. belg. dostawca nadwor. teatrów.

FABRYKA ZAŁOZONA 1850 ROKU.

GUSTAW HOFBAUER

FABRYKA FORTEPIANOW
w Wiedniu, IX., Lichtensteinstrasse Nr. 76.
Mignony, fortepiany krótkie, pianina,
niezrównane w dźwięku, mechanice i trwałości.

Mierne ceny; przystępne warunki. (104-15-20)

Dla Mężczyzn,

którzy cierpią na osłabienie męskie, najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest c. k. uprzyw. galwano-elektryczny przyrząd **„Refector“,** który na ciele niewidzialnie nosi się i nawet w zastarzałych cierpieniach gruntownie pomaga. Refector we wszystkich państwach patentowany i wieloma złotemi i srebrnemi medalami odznaczony. **System prof. Dra Volty.** Przyrząd, który gwarantująco nieszkodliwy jest, może być wygodnie w kieszeni noszony. Przez lekarzy we wszystkich państwach polecony. Broszury z odbiciem i opisem użycia darmo (w zamkniętej kopercie 10 c. porto) można nabyć u c. k. uprz. właściciela J. Augenfeld, elektro-technik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (106 17-)

Bezwzględnie potrzebne w dziecinnym pokoju.

MYDŁO DOERINGA ze SOWĄ.

pierwszorzędne tłuste mydło, bez żadnych ostrych przymieszek, niefałszowane, czyste i ściśle obojętne.

Przez używanie **mydła Doeringa** przy myciu i kąpaniu małych dzieci, wykluczone są zupełnie szkodliwości, jakie wywołują ostre mydła na dziecku; mydło to nie pali, nie napręża, nie psuje skóry, natomiast podnosi czynność skóry, usuwa ranienie i czyni skórę czystą, białą i delikatną. — Dziecku więc służy tylko jedne mydło, a tem jest **mydło Doeringa ze sową.**

Wszędzie do nabycia sztuka po 30 ct. (109-1-2)
Główne zastępstwo: A. Motsch & Co., Wien, I., Lugeck 3.

PORTRETY OLEJNE podług fotografij

na płótnie, uznanych artystów, znakomicie wykonane, dostarcza **„Société de Peinture Parisienne“** w Wiedniu **TYLKO** I., am Hof Nr. 3. — Prospekta i cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (156-5-32)

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,
poleca:

X. Klaudyusz Marya Mayet.

ANIOŁ EUCHARYSTYI

CZYLI
ŻYWOT MARYI EUSTELLI
według najautentyczniejszych dokumentów tłumaczyła *M. K.*,
z portretem Maryi Eustelli,
8°, str. 516, wydanie bardzo wykwintne (dzieło zaszczycone aprobatą Jego Eminencyi Księdza Kardynała Dunajewskiego).

Cena złr. 1·50, z przesyłką złr. 1·70.

Osoby pobożne i w czci Najświętszego Sakramentu zaprawione, znajdą w tej książce obfity pokarm duchowy. (189-3-10)

Praktykant potrzebny jest do **cukierni Z. Majewskiego (dawniej J. Obrecht) w Nowym Sączu.** (216-3-3)

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **W Krakowie** w aptekach *PP. Wiszniewskiego* i *Redyka;* we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (45-15-26)

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK firma założona 1679.

Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca i wielu innych europ. nadwor. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

(158 3)

Patent

Friedricha

MOTOR PAROWY
o sile 2—16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyi, nie, eksplodujące kotły rurowe-karłowe i małe.
MACHINY PAROWE.
C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (2296 22-)

Najlepsze czernidło w świecie.

FERNOLENDTA
CZERNIDŁO NA BUTY

w WIEDNIU
(fabryka założona 1835 r.)

To czernidło **bez** oleju witryolejowego nadaje łatwo **ciemnotrwały połysk** i utrzymuje **trwałe skórę.**

Wszędzie do nabycia.

UWAGA. Uprasza się Szanowną Publiczność we **własnym interesie,** ażeby żądała wyraźnie **czernidła na obuwie Fernolendta** i przyjmowała tylko **te pudełka,** które mają moją **nazwę** (105 35 52)

St. Fernolendt,

ponieważ istnieje w handlu wiele **naśladowań bez wartości,** których winiety wykonane są w podobny sposób do moich winiet, ażeby **Szanowną Publiczność w błąd wprowadzić.**

Nowy racyonalny sposób leczenia.
Swiadectwa słynnych lekarzy. (31-2)
Nieszkodliwy, bez lekarstwa

Wszystkim cierpiącym na nerwy

poleca się najgoręcej wyszłą w 22giem wydaniu broszurę

Romana Weissmanna:
O chorobach nerwowych i paraliżu, zapobieżenie i wyleczenie.

Bezpłatnie można otrzymać w **księgarni uniwersyt. Georg Szelinski w Wiedniu, I., Stefansplatz 6.**

Rafinerya nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy

stacya pocztowa, telegr. i kol. Zagorzany,
poleca przy nadchodzącym sezonie zimowym

Salonową naftę bezpieczeństwa, Nieeksplodującą naftę gospod.

oraz jako specyalność fabryki

naftę cesarską (Kaiseroel)

Marka zarejestrowana,

odznaczoną na wystawach w Paryżu 1889 r., Antwerpii 1886 r., Tryeście 1882 r., Krakowie 1886 r. i w Przemyślu 1882 r. najwyższemi nagrodami,

jako naftę nieeksplodującą, bezbarwną i bezwonną, palącą się w lampach każdej konstrukcyi jasnym i niekopcącym płomieniem. — **Nafta cesarska** przedstawia w używaniu najzupełniejsze bezpieczeństwo i nie zapala się nawet przy przewróceniu palącej się lampy, może być przeto używaną także i do kuchenek naftowych.

Czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, wysyłać będziemy naftę z destylarni w Libuszy nietylko w amerykańskich baryłkach zawierających po 140 do 150 kg. nafty, lecz także i beczułkach po 100 i 50 kg., oraz balonach po 40 i 20 kg.

Dla dogodności naszych Szanownych odbiorców urządziliśmy i zaopatrzyli we wszystkie gatunki nafty magazyny w poniżej wymienionych miejscowościach, a zamówienia na naftę przyjmują i po cenach fabrycznych wykonują:

w **Krakowie** dla m. Krakowa i okolicy P. **Marceli Kusz,** ul Wiślna L. 1;
we **Lwowie** dla Lwowa i okolicy P. **P. Miączyński,** ulica Sykstuska L. 47;
w **Przemyślu** dla Przemyśla i okolicy **skład nafty J. Wiktora i Sp.,** ulica Franciszkańska;
w **Wiedniu** dla Wiednia, Niższej i Wyższej Austryi PP. **Lindheim i Spół.,** kantor: I. Giselastrasse 11, magazyny w Zwischenbrücken;
dla **Szlązka** P. **Leon Klebinder,** kantor i magazyn w **Privos,** Bahnhof Mährisch Ostrau;
dla **Czech i Morawy: Waaren-Abtheilung der Anglo-Oesterr. Bank;**
Kantor w **Wiedniu,** I., Servitengasse. Magazyny i filie w **Pradze, Ołomuńcu, Przyrowie, Chebie, Reichenberg** i **Pardubitz.**

Pozwalamy sobie wreszcie podać do wiadomości Szanownych Panów odbiorców z prowincyi, że przesłane wprost do fabryki zamówienia wykonywujemy z uwzględnieniem wysokości taryf kolejowych wprost z destylarni w Libuszy lub z powyższych składów. (2611 9-15)

Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Andrzej Schultz w Krakowie,

Rynek Nr. 32 (Nr. telefonu 16), poleca

ŁYŻWY

jakoteż wszelkie **przybory do sportu łyżwiarskiego w wielkim wyborze i po najtańszych cenach.**

Cenniki na żądanie opłatnie. (616 11-)

KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA I UDELKATNIENIA CERY

NAJGUSTOWNIEJSZY PUDER TOALETOWY.
chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (165 3 70)

Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 ct., pudełko na próbę 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych
i towarów perfumeryj.
w **Wiedniu,**
I., Wollzeile Nr. 3.

W Parku Krakowskim

NOWOŚĆ.

Ślizgawka wieczorna
przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta, w poniedziałek, środę i w piątek będzie otwarta do godziny 8ej.
W niedzielę, środę i w sobotę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie. (2565-24)

POKOJU jednego wielkiego lub dwóch małych z przedpokojem, przy rodzinie lub osobno, poszukuje wdowa w starszym wieku. Wiadomość w **księgarni D. E. Friedleina.** (194-2 3)

Nauczycielka

ukończona konserwatystka, znająca doskonale **grę na fortepianie i język francuski,** udziela lekcyj. Wiadomość w zakładzie brązowniczym p. Gregorczyka w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 31. (88-3 3)

Młóto

jest do sprzedania w większej ilości. — Zamówienia przyjmuje do dnia 15 b. m. **Zarząd Browaru J. A. Johna Synów w Krakowie.** (85 3 3)

Znaczny Dom dowozowy
cygar hawańskich
poszukuje poważanego

zastępcy

dla Krakowa i okolicy. Oferty z pierwszorzędnemi poleceniami pod **H. R. 2861** przyjmuje **Rudolf Mosse w Hamburgu** (167-2-2)

Koniak, mokra tajemnica.

Polecam osobno destylowany lagier winny jako zastępstwo najlepszego koniaku, butelkę

tylko 1 złr.,

następnie znakomity **koniak jajeczny.** butelke **3 złr.** — Odprzedającym zniżka. — Główną ajencyę ma **Rudolf Frey w Wiedniu, II., Auf der Haid nowy dom.** (55 8-10)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (2406 41-)
Eduard Bendt, Braunschweig.

C. i k. patent.

Bez żadnego metalu.

Największa czystość, bezpieczne przeciw rozbiciu.

System Jan Nadler.

Zamknięcie syfonowe

bez metalu,

patentowane w Austryi-Węgrzech i wszystkich innych oświeconych państwach.

To zamknięcie z **najlep. białej porcelany** wykonane, odpowiada wskutek swojego

zupełnego braku metalu

wszelkim **wymaganiom zdrowotnym** najzupełniej, jest **bardzo łatwe do czyszczenia, nieda się prawie rozbić** — przytem wykluczone jest wszelkie niebezpieczeństwo wybuchu, gdyż przez c. k. technologiczne muzeum przemysłowe **zbadane** zostało na **41 atmosfer (normalna potrzeba 8—10 atmosfer),** oprócz tego syfon przedstawia się dla oka zawsze bardzo dobrze, dlatego (mimo swej taniości) **jest ideałem wszelkich zamknięć syfonowych.**

Gesellschaft zur Erzeugung metallfreier Syphon-Verschlüsse

Stef. Obermayer & Cie.

Kantor i fabryka:
w Wiedniu, IX., Spittelauergasse L. 12.
Prospekta darmo i opłatnie. (157 2-10)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1685 19-]